REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
KRAKÓW, ZIELONA 7. TEL. 510.

CENA 1 Zł.

TYGODNIK SPORTOWY

ORGAN NIEZALEŻNY DLA WYCHOWANIA FIZYCZNEGO MŁODZIEŻY.

ROK IV. KRAKÓW, DNIA 17 GRUDNIA 1924 ROKU. NR. 51.

Niemcy — Szwajcarja 1:1. — Pod pręgierz szkodników! — Pogoń a barwy Polski. — Szczegółowe sprawozdanie i wywiady z meczów Pogoni we Wiedniu. — Precz z Wąsowiczem i Wydz. G. i D. WZOPN! — Najnowsze wiadomości sportowe.



Z pobytu Pogoni lwowskiej we Wiedniu.

Przyjęcie na dworcu. Tadeusz Kuchar, prezes Pogoni, ze swą drużyną, w otoczeniu pp. Baltaxa (Zw. Austr.), Baara (Hakoah), graczy Hakoahu i Simmeringu.

Fot. Dr. Keh, Wiedeń.

Pod pręgierz — szkodników!

(Na marginesie ostatnich wypadków i z nich powstałej kampanji prasowej).

Ze wszech stron grzmią surmy bojowe. Towarzyszą im okrzyki walczących stron, grzmoty wybuchających gazem nienawiści granatów, huk armat broniących się mniejszości. Wyrzucane rzęsiste rakiety, w formie artykułów w tygodnikach sportowych, mają przyczynić się do rozjaśnienia zdegenerowanych stosunków klubowych. Stoimy w ogniu wojny domowej, w „obronie" ideałów sportowych, prowadzonej coprawda nie zabójczą bronią, lecz stekiem zatrutych obelg, wyzwisk, mniej, lub więcej prawdziwych oskarżeń.

Dziwne i niezdrowe to zjawisko zaobserwować możemy w wielu dziedzinach naszego społecznego życia. Wielka praca twórcza, jej czciciele i kierowcy, przechodzą powoli do historji. Giną jeden po drugim twórcy i propagatorzy sportowych ognisk, centralizujących młódź wszelką, do wielkich fizycznych czynów się garnącą. Nagroda ich wysiłków, ambicja, skryła się gdzieś głęboko, opuściła masy sportowców, wyparta i upokorzona przez niski materjalizm życia. Nowe nastały czasy, nowi ludzie przychodzą do steru rządów.

Nie popłaca już dziś hasło wielkiej, ofiarnej pracy na łonie fizycznego wychowania młodzieży. Do cichych, jasnych i pogodnych towarzystw wcisnęły się wykoszlawione przez leaderów-laików propagowane idee polityczne przegniłe u samego rdzenia swojej struktury, nasiąknięte fanatyczną obłąkańczą nienawiścią do wszystkiego, co inaczej od nich myśli, czuje i żyje.

Do centrów pracy na niwie sportu, pełnej serdecznych entuzjazmów, nieokiełznanych radości z dokonania wielkich wysiłków, silnych ambicyj i górnych lotów, wślizgnęła się hydra politykomanji, wnosząca piekło oszczerstw, plotek, walk, prowadzonych nikczemnie i zdradziecko.

Fałszywa pycha zaślepiła tych „wielkich" tych „potężnych" i „znakomitych" mężów sportowych, pchając ich na drogę szkodzenia sportowi, rozbijania jego cementowej podstawy, jedności i koleżeńskości. Wprowadzeniem elementu narodowych i rasowych walk chcieli ci „zasłużeni" rycerze krzyżowi wyrugować niemiłych sobie adwersarjuszy, a honorami, pozostawionymi w spuściźnie, między sobą się podzielić.

I rzecz dziwna. Między ówczesnymi, a dzisiejszymi rycerzami „krzyżowymi" nasuwa się ciekawa analogja w strukturze celów prowadzonych wojen. Tamci myśleli o nabijaniu trzosa, o zagrabianiu zdobytych na Saracenach majątków. Ci dzisiejsi, dużo od ówczesnych skromniejsi idą po linji mniejszych korzyści. Wszak głośno się dziś mówi o bezzwrotnych pożyczkach klubowych, tanich mieszkaniach, posadach etc. Ażeby zaś jednak upozorować ten brak etyki sportowej przed społeczeństwem, wysuwa się hasła demagogiczne i z okrzykiem huzia na obcoplemieńców, w imię „czystości, polskości" itd. sportu, rozbija się dorobek wielu lat, a na cały sport polski bez różnicy gatunku rzuca się podejrzenie dokonywującego się w nim rozkładu.

I zaiste nie było do tego chwili dogodniejszej, jak obecna?! Dziś, kiedy na murawach Berlina i Paryża najwięksi wrogowie ręce sobie ku zgodzie serdecznie podają, Związki niemieckich i francuskich artystów podpisują konkordat obopólnego angażowania sił, a od wzniosłych chwil paryskiej Olimpjady dzielą nas zaledwie cztery miesiące, u nas część młodzieży wygwizduje przedstawiciela jednego z najpotężniejszych umysłów współczesnych Niemiec, a w świecie sportowym i prasie sportowej sieje się najniższe ziarna nienawiści i rasowych walk.

A pewna część prasy sportowej, zamiast zgodnie potępiające wobec tej destruktywnej roboty zająć stanowisko, użycza szpalt swych celem tem łatwiejszego kultywowania rozpoczętych kampanji.

Daleki jestem od chwalenia jednych, a ganienia drugich. Jedno jest tylko, co na oku wszystkich sportowców być powinno, to mianowicie, że rozbijania jedności sportowej żadne szczytne hasła psedo-narodowe usprawiedliwić nie mogą.

I w tem leży właśnie sedno zła i bezwstydu. Sport stoi ponad polityką, partyjnictwo, wyznanie i klasowość. A ci, którzy weń godzą, na miano szkodników zasługują. Pod pręgierzem opinji publicznej ich miejsce! A jeżeli im do tego braknie odwagi, to niechaj ci, którym dobro sportu polskiego leży na sercu, sami tchórzliwych szkodników pod pręgierz postawią.

Lwów. *A. Z.*

Rozlosowanie mistrzostw ogólno polskich na rok 1925 odbyło się w niedzielę 7 bm. Dla zorjentowania się podajemy, że Polska została podzielona na 3 grupy. Do 1 grupy należą ŁKS., Wisła i Amatorski, do 2 grupy Warta, Toruński KS. i Polonia, do 3 grupy Pogoń, (Lwów), Pogoń (Wilno) i Lublinianka. Mistrzostwa ogólnopolskie rozpoczynają się 29. III. 1925. Grupa I. 29. III. ŁKS—Wisła, 5. IV. Amatorski — Wisła, 19. IV. Wisła—Amatorski, 26. IV. ŁKS—Amatorski, 10. V. Wisła—ŁKS, 17. V. Amatorski—ŁKS. — Grupa II. 29. III. Warta—TKS., 5. IV, Polonia—Warta, 19. IV. Warta—Polonia, 26. IV. Polonia — TKS, 10. V. TKS — Polonia 17 V. TKS—Warta. — Grupa III. 29. III. Pogoń (Lwów)—Lublinianka, 5. IV. Pogoń (Wilno)—Pogoń (Lwów), 19. IV. Pogoń (Lwów)—Pogoń (Wilno), 26. IV. Lublinianka—Pogoń (Wilno), 10. V. Lublinianka—Pogoń (Lwów), 17. V. Pogoń (Wilno) Lublinianka

Finały mistrzów grup. 7. VI. Grupa III. — Grupa II. 11. VI. Grupa II.—Grupa I. 14. VI. Grupa III—Grupa I. 21. VI. Grupa I.— Grupa II. 28. VI. Grupa II.—Grupa III. 5. VII. Grupa I.—Grupa III. Terminy na ewentualne dalsze rozgrywki finałowe zostały wyznaczone na 24. V. i 12 VII.

Siedź i Milde, obaj z Łodzi, zostaną prawdopodobnie dożywotnio zdyskwalifikowani z powodu udowodnionego profesjonalizmu.

Król Egiptu, Faud, na czele komitetu przyjęcia Hakoahu wiedeńskiego. W prasie żydowskiej ukazała się depesza Żyd. Ajencji Telegr., stwierdzająca, że wiadomość, która ukazała się w pismach o odroczeniu przez Hakoah wyjazdu do Egiptu i Palestyny z powodu ostatniego zatargu egipsko-angielskiego, jest nieprawdziwą. Hakoah wyjeżdża do Palestyny dnia 25. XII. r. b. Wraz z Hakoahem udaje się do Palestyny wielu przemysłowców żydowskich z Wiednia, którzy mają zamiar ulokować tam swe kapitały. Hakoah zabiera ze sobą popiersie błp. przywódcy syońskiego T. Hercla, jako dar dla uniwersytetu jerozolimskiego. W Kairze czynione są przygotowania do uroczystego przyjęcia i powitania futballowej gwiazdy żydowskiej. Protektorat nad komitetem powitalnym objął król Faud. Wszystkie zawody pomiędzy Hakoahem, a drużynami egipskiemi, odbędą się w poprzednio wyznaczonych terminach. Z innych źródeł donoszą, że Hakoah powtórnie uda się do Palestyny podczas Olimpjady jerozolimskiej.

Bren, back Makkabi warsz., wyjeżdża do Argentyny.

Pogoń a barwy Polski!

(Refleksje z pobytu Pogoni we Wiedniu).

Wiele lat temu, kiedyto sport lwowski zaiste dopiero dźwigał się z dziecięcej kolebki, nie zawahały się kluby tutejsze, Czarni i Pogoń, wystąpić na boiskach Czech i Austrji. A choć pewne były klęski, choć przygniatająca była różnica klasy, mimo to uległy nasze zespoły dopiero po zaciętej walce, wydawszy ze siebie wszystko. Wyniki te były dla nas ujemne, wiele straconych bramek przywieziono do Lwowa, ale przecież pierwsze kroki uczyniono; pękły lody! I gdyby nie wojna wszechświatowa, byłyby nasze drużyny na wzór naszych lekkoatletów, chlubę przyniosły Lwowowi.

Gród nasz najwięcej na wojnie ucierpiał, a sport tutaj zamarł w r. 1914. Działalność, jaką Pogoń, jedynie dzięki staraniom p. prof. Wacka, ówczesnego kuratora klubu, w czasie wojny podjęła, dążyła jedynie do utrzymania istnienia klubu. O postępach, faktycznym rozwoju, pracy na wielką skalę, nie można było myśleć. Dopiero rok 1920., względnie 1921, jest okresem zmartwychwstania sportowego Lwowa. Pogoń odrazu ujęła ster w swe silne ręce i dzierży go też do obecnej chwili.

W ciągu tych ostatnich kilku lat gościły we Lwowie, głównie dzięki staraniom mistrza, najlepsze drużyny Europy środkowej. Pogoń stanowiła zawsze równorzędnego prawieł przeciwnika dla tych gości. Klęski we Lwowie należay do rzadkich objawów, a już całkiem nieliczne były te drużyny, któreby mistrza naszego bezapelacyjnie tu u nas we Lwowie zwyciężały. Musiały te drużyny wytężyć wszystkie siły, użyć wszelkich zalet i sztuczek futballowego kunsztu. Bardzo często Pogoń zwyciężała.

Było to atoli we Lwowie. Zdawaliśmy sobie z tego sprawę, czekaliśmy na występy na boiskach zagranicznych. (Zawody z Polabanem uważaliśmy za wypadek małej wagi).

Pierwsza, a zarazem senzacyjna wyprawa uśmiechała się mistrzowi Polski: tournée do Hiszpanji. Intryga (?Red.) zniweczyła blizkie już realizacji wysiłki. Pojechała Cracovia, choć Pogoń mogła swym bojowym systemem, ambicją i lepszą, aniżeli Cracovia, kondycją fizyczną, bardziej liczyć na powodzenie w krainie pesetów.

Przyszło następnie nieszczęsne tournée do Jugosławji. Podczas gdy do ekspedycji hiszpańskiej przygotowano się umiejętnie, wszystko było przewidziane, ułożone, obmyślane, to niestety nad wyprawą jugosłowiańską nie popracowano wiele, a nawet wcale. Drużyna poniosła sromotne klęski. Lwią część winy ponosiło kierownictwo klubu, ekspedycji i aranżerowie jugosłowiańscy. Nie przysłano stamtąd na czas pieniędzy na podróż. Jazda trzecią klasą, nieprzespane noce, klimat, nadmiar meczów, wszystko to złożyło się na niepowodzenie tej pierwszej, poważnej wyprawy! Lwów okrył się żałobą.

Pragnęliśmy rehabilitacji. Znów zwyciężała Pogoń we Lwowie, goszcząc drużyny. Jej internacjonali rozstrzygali częstokroć o powodzeniu, lub zwycięstwie w zawodach międzypaństwowych i krajowych, ale my czekaliśmy na rehabilitację drużyny mistrza na boiskach zagranicznych.

Długo czekaliśmy, aż nadeszła wreszcie radosna chwila! Pogoń okryła we Wiedniu sławą swe imię i barwy polskiego futballu.

Sparta, Slavia, MTK, FTC., drużyny Anglji, Niemiec, Szwajcarji, Włoch, nawet sławna reprezentacja Egiptu, uległy w tym roku na boiskach Wiednia klubom tamtejszej wielkiej koalicji. A przecież Hakoah i Simmering należą do najlepszych drużyn Wiednia. Nie zapominajmy, że Baumgartner, Danis, a zwłaszcza Horvath ze Simmeringu, Nemes, Eisenhoffer i Häusler z Hakoah, to królewskie mości państwa piłkarskiego, to elita kontynentalnej klasy.

Jeśli więc Pogoń z temi drużynami takie uzyskała wyniki, a mogła nawet zwyciężyć na podstawie swej gry, to możemy nietylko mówić o ocaleniu honoru polskiego futballu, ale nawet o pełnem zwycięstwie i wielkich sukcesach. Tak przebieg obu gier, jak i głosy prasy wiedeńskiej, udowadniają, że dzień 7 i 8 grudnia stanowią początek nowej ery naszej piłki nożnej, ery naprawdę europejskiej. Nie przypadek, nie słaba forma przeciwników, nie szczęście, ale ambicja, solidarność, poświęcenie, szybkość, umiejętność, zapał, wytrwałość, ufność we własne siły, dały zwycięstwo Pogoni, czem sprawiły, że najlepsze dziś zespoły Wiednia uznać muszą dorobek naszego mistrza i polskiego sportu.

Pamiętamy wszyscy wspaniałe sukcesy Hakoahu, tu we Lwowie na boisku Pogoni, przed trzema i przed dwoma laty. Pogoń winna była Hakoahowi rewanż i wywiązała się wspaniale ze swego zobowiązania. Lwowskiemu Klubowi Sportowemu Pogoń, mistrzowi okręgu i Polski,



Drużyna lwowskiej Pogoni w składzie, w którym odznaczyła się we Wiedniu na zawodach z Hakoahem i Simmeringiem. — Fot. Dr. Keh, Wiedeń.

pp. Tadeuszowi Kucharowi, prezesowi klubu, niestrudzonemu sekretarzowi Lucynie, graczom I. drużyny, członkom ostatniej ekspedycji i wkońcu trenerowi p. Fischerowi, za ich pracę, dziś tak pięknie uwieńczoną, składamy najserdeczniejsze gratulacje, za godną i bohaterską obronę honoru sportowego Lwowa i za zaszczyt, jaki dzięki nim przypadł polskiemu sportowi.

Uważamy jednak za wskazane, właśnie w chwili radosnej, powodowani jedynie szczerą życzliwością i troską o przyszłość Pogoni, jeszcze raz podkreślić to, cośmy już często w tym roku na łamach „Tygodnika Sportowego" zaznaczali, że Pogoń, jako mistrz Polski, a zarazem najpoważniejszy pretendent na przyszłość, uzupełnić musi w pierwszej linji swą reprezentacyjną drużynę i skład jej powiększyć. Drużyna ta składa się obecnie zaledwie z 9 pierwszoklasowych graczy, a powinna ich mieć 15-tu tak, by dla każdej pozycji istniało kilku odpowiednich graczy. Czas, byśmy odtąd bez obawy patrzeć mogli w przyszłość mistrza.

Lwów. *Schargel.*

Hasmonea — Czarni we Lwowie grają 21. bm. na boisku Cytadeli.

Liczba harcerzy i harcerek w Polsce dosięga 60.000. W samym Śląsku jest ich 6000.

Sukcesy Pogoni lwowskiej we Wiedniu.

(Specjalne sprawozdanie naszego wiedeńskiego korespondenta, p. Dr. Keh'a).

Pogoń zawitała do Wiednia w sobotę 6. XII. b. r. w południe. Przyjmowali ją pp. Baltaxe, jako zastępca austr. „Verbandu", Baar, kier. sekcji Hakoahu, Neufeld, kier. sekcji Simmeringu, liczne rzesze Polaków tu mieszkających, nadto konsul polski, Dr. Neumann, kilku urzędników poselstwa, Nemes, kapitan Hakoahu, kierownik Polskiej Agencji Telegr., p. Tarłowski, zastępcy prasy, ja (jako koresp. wied. „Tyg. Sport.") i wielu innych. Po krótkiem pozdrowieniu przez p. Baltaxe, Baara i Neufelda udali się goście autami do hotelu, a stamtąd wprost na plac Simmeringu, gdzie się odbywał mecz Simmering — Slovan o mistrzostwo, zakończony 3:2 na korzyść pierwszych.

7. XII. Simmering — Pogoń 1:0 (0:0). Niezbyt ciekawy mecz, a to z powodu ulewnego deszczu. Publiki około 1000 osób. Boisko nieregularne.

Pogoń przyjechala w następującym składzie: Goerlitz, Olearczyk, Giebartowski, Hanke, Fichtel, Gulicz, Słonecki, Bacz, Kuchar, Dr. Garbień, Szabakiewicz. Jako towarzysze podróży: p. major Cybulski, szef sekcji lekkoatletycznej i były kier. drużyny, p. Kuchar Tad., prezes klubu, i p. Jan Marianek, kierownik sekcji futbal.

Simmering: Svinka, Ira, Riedl, Kliwitsch, Dumser, Baumgartner, Urban, Danis, Hotwath, Zillbauer, Viertel.

Spodziewano się dużo po mistrzu Polski Pogoni, jednak nielicznym widzom nie było danem wydać sąd o systemie i sposobie gry, ponieważ boisko było wskutek ulewnego deszczu nieregularne. Jednak to można było zaobserwować, że goście reprezentują dobrą klasę. Mimo złego boiska drużyna Pogoni jednak szybko i dobrze się orjentowała i grała z właściwą ambicją. Najpierw kombinowali, skoro jednak widzieli, że tem nie osiągają celu, zaczęli gwałtowniej dobijać się do bramki przeciwnika. Zdumiewająca była ich pod każdym względem gra fair. Najlepiej podobał się bramkarz Goerlitz, który miał wiele roboty i kilkakrotnie skutecznie ciężkie pozycje uratował. Jedyna bramka padła z karnego w 16' II. połowy. Olearczyk dopuścił się foulu na Horwacie. Dobre było prawe skrzydło Słonecki, Bacz, ostatni wykazał doskonałą rutynę. Kuchar i Dr. Garbień są dobrze zgrani. U gospodarzy najlepszy był Danis i Horvath. Lewe skrzydło Viertel nie dopisało. Sama gra nie była ciekawą, tempo jedynie pod koniec.

Goerlitz początkowo ma wiele do obrony. Silne strzały Horvatha i Viertla. Ostry strzał Bacza w ostatniej chwili ratuje Ira. W drugiej połowie przewaga Wiedeńczyków, jednak obrona Pogoni stawia silny opór. Grano dwa razy po 35. Sędzia Praeger bardzo dobry.

8. XII. Hakoah — Pogoń 2:2 (2:2). Spotkanie to było wprost senzacją. Pogoń wykazała bezsprzecznie wysoką klasą, zdumiewającą wytrwałość i współgranie. Wynik w zupełności zasłużony, może nawet mogłaby Pogoń wyjść zwycięsko, gdyby nadarzające się szanse odwiednio wykorzystała. Doskonałym był Goerlitz. Lewy obrońca Giebartowski udowodnił swą doskonałą grą w zupełności, że poziom jego gry jest najlepszej klasy. Obrona była dobra. Dobry był też Szabakiewicz, który strzelił piękną bramkę, oraz Bacz.

Hakoah znużona z dnia poprzedniego grą przeciwko Wackerowi o mistrzostwo. Gra bez Guttmana, Friedla i Golda. W Hakoahu nadzwyczajnie dobry był Fabian, bramkarz i Hess. Źle grali Scheuer i Wegner. Także Eisenhoffer i Schwarz niedopisali. Publiczności 6 tysięcy. Sędzia Komar popełnił kilka błędów w offsidach dla obu stron.

Przebieg gry. W 1' róg dla Hakoahu. W 4' dobra centra Szabakiewicza, Fabian broni. W 11' Goerlitz broni robinsonadą. 12' Pogoń atakuje. 14' foul Pogoni, Neufeld podaje Häuslerowi, który strzela 1 bramkę. Zmienne ataki. W 24' Hanke podaje piłkę Szabakiewiczowi, który strzela bramkę. 18' atak Pogoni. Scheuer dopuszcza się foulu na Baczu. Bacz sam strzela bramkę. Publiczność niesłusznie niezadowolona. Fabian podczas tej egzekucji nie jest w bramce. Postępowanie niezbyt sportowe. Pogoń silnie w ataku. Schwarz strzela, Goerlitz broni robinsonadą. Kilkakrotne ataki Hakoahu. Hess słaby, Neufeld dobry. W 44' foul Fichtla. Karnego strzela Wegner. Karny słuszny. Po pauzie (2:2) Pogoń znacznie lepsza od Hakoahu. Obustronne ataki i to zmienne, częste foule. Goerlitz i Fabian mają wiele roboty. Hakoah zmienia ustawicznie obsadę. W 19' strzał Szabakiewicza broni Fabian. W 26' róg dla Hakoahu. Tosamo w 28' Hanke broni. W 30' zderzenie Fabiana wylatującego i rzucającego się naprzeciw Kucharowi. Fabian ustępuje z boiska Krótka przerwa. Na miejsce Fabiana wstępuje Nemes i kilkakrotnie skutecznie broni. Pogoń atakuje, rezultat jednak bez zmiany.

Po meczu podwieczorek w nowootwartym „Klubheimie" Hakoahu. — Udaliśmy się tamże wszyscy proszeni goście autami. Gracze, zastępca posła polskiego, p. Pacowski i p. Marcinkowski, szef Ajencji Telegr., przedstawiciele sędziów: Braun, Werner, Fritz, Paul. Polacy są serdecznie przyjmowani. Imieniem Hakoahu przemówił Dr. Felix po niemiecku, podnosząc zadowolenie z gościny Polaków i nawiązania stosunków, oraz podnosząc ich dobry system gry. Z kolei przemawiał podpisany po polsku, podnosząc, że spotkanie dzisiejsze nie będzie faktem odosobnionym, ale zaczątkiem gościny polskich drużyn do sport kochającego Wiednia — kończąc trzechkrotnem „cześć". Z kolei przemawiał Baar, ceniąc system gry gości. Odpowiedział p. Kuchar i major Cybulski. Po podwieczorku zaprosiła Hakoah gości do cyrku, poczem kolacja w lokalu klubowym do późna w nocy.

Wywiady:

Charles Fischer, trener Pogoni: Siły równe. Pogoń mogła przy nieco większem szczęściu zwyciężyć. Sędzia słaby. Podobali mi się Häusler, Wacek Kuchar, Bacz, Giebartowski, Goerlitz.

Horvath, repr. gracz Austrji, kap. Simmeringu: Polacy wykazali bardzo piękną grę i techniczne sztuczki. Mogła ona zwyciężyć. Dobrymi byli Kuchar, Olearczyk, Giebartowski. W Hakoahu najlepszy Hess.

Olearczyk, kap. Pogoni: Wynik zasłużony. Graliśmy nienajlepiej.

Sędzia Braun: Hakoah była lepszą. Hess najlepszy gracz na boisku. Wynik odpowiada wyczynom. U Polaków podobał mi się Giebartowski. Polacy wykazali piękną grę skrzydłami.

Sędzia Werner: Wynik sprawiedliwy. Polacy zademonstrowali słabą I. klasę.

Sędzia Fritz Paul: Obie drużyny były równorzędnymi przeciwnikami. Pogoń reprezentowała dobrą wiedeńską II. klasę (?! — Red.).

Marianek, kier. sekcji futb. Pogoni: Wynik dla nas zaszczytny i zasłużony. Mieliśmy mało szczęścia. Dobrzy z Pogoni obrońcy, Goerlitz, Kuchar, Bacz. Rzuty karne obydwa niezbyt słuszne.

Dr. Pisk, sekretarz Hakoahu: Pogoń nadzwyczaj ambitna. Spodziewaliśmy się nieznacznego zwycięstwa. Hakoah wzięła przeciwników za lekko. Dobrzy Goerlitz, Giebartowski, w Hak. Hess.

Tadeusz Kuchar, prezes Pogoni: Jestem z gry zadowolony. Wynik zasłużony. W Hak. zawiodła obrona, środek pomocy słaby. Dusza ataku, Eisenhoffer, nie dopisał. Nasi gracze dali z siebie wszystko, co mogli. Sędzia słaby.

Mjr Cybulski, kier. sekcji lekkoatl. Pogoni: Gra piękna, równorzędna. Pogoń ambitna, atak jej dopisał i przyczynił się do rezultatu. Sędzia nie stał na wysokości

Baar, kier. sekcji futb. Hakoahu: Pogoń poprawiła się od wiosny. Z naszych brakowali 3 gracze, Gold, Fried, Guttmann. Polacy, grający współczesny futball, są dla każdego wiedeńskiego klubu poważnym przeciwnikiem. Sposób gry — fair. Sędzia słaby.

Wiedeń, 9. XII. 9124. *Dr. Keh.*

Sporty zimowe.

Warszawskie Tow. Łyżwiarskie, chcąc postawić sport łyżwiarski na należytym poziomie, zabiega o zaangażowanie na nadchodzący sezon jednego z wybitnych łyżwiarzy wiedeńskich, jako instruktora w jeździe sztucznej. Jednocześnie, chcąc ułatwić swoim członkom i amatorom łyżwiarzom zaopatrzenia się w dobre łyżwy, sprowadza większa ich partję ze Szwecji.

Dwaj kanadyjscy trenerzy w hockeyu na lodzie, stud. uniwers. w Oksfordzie, przybywają w tych dniach do Budapesztu, aby wyćwiczyć w tej gałęzi sportu zawodników węgierskich. Trenerem w Budapeszcie będzie Dunlop, zaś drugi trener Johnson wyjedzie prawdopodobnie do Wiednia. O ileby Budapeszt nie miał w tym roku dobrego lodu, zawodnicy węgierscy trenować się będą we Wiedniu.

Wiener Eislaufverein—Bratislawa 6:1 (hockey na lodzie 14. XII. we Wiedniu).

Sekcja zimowa cieszyńskiego Beskidenvereinu urządza 4. I. 1925 bieg narciarski na przestrzeni Mosty—Łomna o nagrodę wędrowną domu sportowego „Beskid" w Mor. Ostrawie. Obrońcą tytułu jest ciesz. Beskidenverein.

Sekcja Łyżwiarska Warsz. Tow. Cyklistów zajmuje w łyżwiarstwie zaszczytne miejsce. Noskiewicz zdobywał wielokrotnie mistrzostwo w jeździe sztucznej, odnosząc sukcesy nawet zagranicą. W 1913 r. w jeździe szybkiej wyróżnił się Gędziorowski, uzyskując w rekordach jednogodzinnych wyniki prawie światowe. W 1922 i 1923 r. Kamiński zajmuje trzecie miejsce w mistrzostwie Polski, będąc groźnym współzawodnikiem W. Kuchara, dwukrotnego mistrza Polski i olimpijczyka Jucewicza. Idąc z postępem czasu i prawdziwemi potrzebami młodzieży, uprawiającej sporty zimowe — postanowiło W. T. C. urządzić w bieżącym sezonie wzorowy teren lodowy na Dynasach. Znajdzie się tam zarówno boisko do hockey'u jak i tor dla biegów na panczenach, oraz miejsce specjalne dla ćwiczeń w jeździe figurowej. Dla spopularyzowania łyżwiarstwa, co niedziela organizowane będą zawody dla młodzieży pod kierunkiem wybitnie fachowym.

Sekcja łyżwiarska Makkabi (Kraków) udzielać będzie członkom tejże bezpłatnej nauki w sztucznej jeździe na lodzie na własnem boisku. Nauka obejmuje działy dla początkujących, w jeździe popisowej, w jeździe szybkiej. Zgłoszenia przyjmuje się w restauracji hotelu „Monopol" ul. Geutrudy, od 18 bm., codziennie od 7—7'30 wiecz.

Protokoły Olimpjady w Chamonix udowodniły, iż przyznanie 1-szej nagrody w skokach Haugowi (Norwegja) polegało na pomyłce rachunkowej sędziów, albowiem Haugen (Ameryka) faktycznie osiągnął dalsze skoki i lepszą punktację. Pomyłka spowodowała przyznanie lepszej punktacji Haugowi. Teraz kwestja, czy Norweg odeśle zdobyte medale Amerykaninowi.

Tatrzańskie Tow. Narciarzy w Krakowie urządza w Krynicy w czasie Świąt Bożego Narodzenia w dniach od 26 grudnia do 1 stycznia 1925 kurs narciarski dla początkujących i wprawnych pod kierownictwem ppułk. inż. Aleksandra Bobkowskiego przy współudziale Andrzeja Krzeptowskiego, mistrza Polski, Wacława Czerwińskiego i innych wybitnych narciarzy. Wpisy przyjmuje Sekretarjat Towarzystwa ul. Jagiellońska 11, Tel 10 w godz. od 9 do 1 szej. Kwatery dla uczestników kursu zapewnione. Ceny kwater z pościelą, opałem, oświetleniem i obsługą od 4'50 Zł. do 2 Zł., które należy zamawiać do dnia 22. XII. w Sekretarjacie.

Makkabi, Bar-Kochba i Z. A. W. F. (Warszawa) uruchomiły sekcję sportów zimowych. Kluby powyższe projektują wycieczki turystyczno-narciarskie do gór tatrzańskich.

Poświęcenie torów saneczkowych w gimnazjum im Giżyckiego w Wierzbnie odbyło się 14 bm.

PKIO urządził w Warszawie w Parku Sobieskiego tory saneczkowe. Oprócz dotychczasowego toru zjazdowego przygotowano drugi tzw. ślimak. Aby sport saneczkowy można było uprawiać nocą, istnieje zamiar wprowadzenia instalacji elektrycznej.

Zniżki kolejowe dla narciarzy. Komunikat Polskiego Zw. Narc. zapewnia, iż jest uzasadniona nadzieja, że narciarze, zrzeszeni w PZPN., będą korzystali ze zniżek kolejowych na podstawie legitymacyj jednolitych Polskiego Zw. Narciarskiego, zaopatrzonych w fotografję. Tesame legitymacje będą zapewne upoważniały do swobody ruchu granicznego. Okazuje się, iż pewna gałęź sportu może być uprzywilejowana, bo np. zabiegi piłkarzy o takąż zniżkę nie dały żadnego wyniku.

Sekcja Narciarska Akademickiego Związku Sportowego w Krakowie urządza w dniach od 26. XII. do 1. I. 1925 r. kurs narciarski dla początkujących i wprawnych w Krynicy. Kierownictwo kursu objęli pp. Dutkiewicz (były kierownik kursów wojskowych w Alpach), Fächer i prof. Leszko (byli instruktorzy Kompanji Wysokogórskiej). Osobny kurs specjalny biegu i skoku dla zawodników urządza Sekcja pod kierownictwem p. Istvana Devana, znanego mistrza narciarskiego Węgier i autora znanej książki „A modern sisport". — Wszelkich informacji udziela Sekretarjat codziennie od 6—8 ej wieczór, ul. Zwierzyniecka l. 48. Tamże funkcjonuje sklep Sekcji, zaopatrujący we wszystkie przybory narciarskie po cenach fabrycznych.

Bar Kochbie warszawskiej wyrządzono dużą i nieuzasadnioną krzywdę przez przyznanie K. K. S-owi walkoweru kosztem Bar-Kochby, której z powodu tego despotycznego, brutalnego i niesłusznego zarządzenia, grozi spadek do klasy C.

Na konferencji przedstawicieli A- i B-klasowych klubów stołecznych z zarządem W. O. Z P. N-u wyrażono mocne podejrzenie co do amatorstwa Korony i angażowanych przez nią graczy. Osoba w zupełności wiarygodna i kompetentna, wyraziła gotowość udzielenia rzeczowych i niezbitych dowodów po porozumieniu się z zainteresowanymi świadkami.

Wszystkim moim przyjaciołom, kolegom i współpracownikom, którzy złożyli mi z okazji 15 letniego jubileuszu sportowego życzenia, dziękuję serdecznie na tej drodze.

Dr. Henryk Leser.

Ważne zagadnienie.

Wypadki Neidlinger-Frey (we Wiedniu) rozbrzmiały szerokiem echem w całym świecie sportowym, wywołując liczne i gorączkowe dyskusje między zwolennikami i przeciwnikami sportu futballowego. Tragedja ta wiele nasuwa myśli i nakazuje skrupulatne badanie przyczyn i zaradzenie złemu i to jaknajspieszniejsze. Tłumaczenie, że i w innych dziedzinach sportu jest to możliwe, przytoczenie faktów nieszczęśliwych wypadków na ulicy, kolejį, w tramwajach i t. d., nie usprawiedliwia jeszcze zdarzeń, których bezwarunkowo nie można generalizować z przypadkami mniej lub więcej nieprzewidzianymi i istotnie nieoczekiwanymi.

Neidlinger i Frey to ofiary systemu, gangreny, zakorzenionej w nowoczesnej grze futballowej, degeneracji sportowej, która pod okiem i pełnej świadomości władz sportowych od lat się rozwija, aż nareszcie place sportowe w pobojowiska zamieniła, a owoce tej niedbałości i lekkomyślności władz, które poza polityką i zmanierowaniem sportowem niczego nie widzą, to trupy Neidlingera i Freya. Ci politykomani, pogrążeni w bezdusznej, karygodnej zachłanności karjerowiczowskiej, z szeptem „cicho nad tymi trupami“, przechodzą nad temi zjawiskami do porządku w myśl zasady „cel uświęca środki“.

Nie mogą jednak i nie wolno milczeć tym, dla których sport jest czemś więcej, jak bezmyślnem uganianiem za krzesełkiem, jak uprawianie zgubnej i morderczej polityki sportowo klubowej, dla których sport jest ideałem, a nie reklamą, szalbierstwem i zwyrodnieniem. Ci powinni teraz uderzyć na alarm, zmobilizować wszystko, co dobre i zdrowe w sporcie, stworzyć front jednolity przeciw zbrodniarzom i oszustom sportowym, strącić ich z piedestału ich władzy i cofnąć ich w te zaułki i zakamarki, które powinny być ich ostoją i siedzibą. Brudne, skrwawione ręce, powinny nareszcie precz pójść od kierowania losami i życiem tysięcy i setek tysięcy młodzieży.

Neidlinger-Frey to nieszczęśliwe ofiary zbrodniczej polityki, której nie usprawiedliwiają, o ironjo, mowy pogrzebowe reprezentantów tych władz, ani minutowe przerywanie meczów na znak żałoby.

Jeden istniałby dowód żalu i smutku, a tym byłoby natychmiastowe wyrugowanie i wyrzucenie poza nawias tych wszystkich, dla których sport jest drabinką polityczną, której każdy szczebel to trup, lub kaleka sportowy. Tej żałoby nie widzieliśmy, a sprawcy dalej bezkarnie pasożytują na i tak już zupełnie chorem ciele sportowców.

Godzina ich jednak mimo wszystko już wybiła. Zmanierowanie sportowe pomału ustępuje i publiczność coraz trzeźwiej spogląda na to wszystko, co się dzieje na boiskach sportowych i przy zielonych stolikach.

I jeśli rok ubiegły zaznaczył się znacznym ubytkiem zwolenników futballu, to wypadki wiedeńskie zaznaczą się tem silniej i dotkliwiej na kasach towarzystw w roku przyszłym, nadto zyska futball nieprzejednanych i zażartych wrogów w rodzicach i wychowawcach, niepogrążonych w ślepocie i nie dających się oszukiwać ideałami i programami papierowymi, utrąconymi bez skrupułów przy każdej sposobności.

Jedynie objęcie władzy przez ludzi uczciwych i odpowiedzialnych przedewszystkiem przed własnem sumieniem może futball uchronić od zagłady, która w przeciwnym wypadku jest nieuchronną.

Trupy wiedeńskie mają wielkie znaczenie i dla polskiego sportu. U nas gorzej może z władzami sportowemi, jak wszędzie gdzieindziej. Trzeba tylko wymienić kilka nazwisk, a zaraz koło nas powstaje atmosfera trupia. Ludzie ci przejęci są taką nienawiścią wobec wszystkiego, co ich stempla nie nosi, że uzasadnioną jest obawa, czy należy pozwolić na uprawianie futballu, skoro tacy ludzie są jego włodarzami. Nie, bezwarunkowo nie! Przez cały przeciąg ich urzędowania ani jednego nie zauważyliśmy gestu u nich, któryby pozwolił choćby na podejrzenie, że poza swoim klubem jeszcze coś uznają. Walka, prowadzona przez nich, to najniższa forma etyki i moralności sportowej. Bezwzględne tępienie wszystkiego, co nie z nimi, to najwyższy szczyt ideału sportowego tych osobników, walka nieprzebierająca w środki.

Jeżeli zanalizujemy stanowisko niektórych klubów wobec innych w ostatnim roku, to z całą nagością się nam ukaże bezwstyd i brud ich praktyk i uprzytomnimy sobie, co hegemonja jakiegoś klubu dobrego dać może sportowi polskiemu.

I dziwnem jest dla mnie stanowisko wielu klubów, które pozwalają na krzywdzenie się ze strony jednostek, których działalność jest zabójczą dla sportu. Sport nie istnieje ani dla Związku, ani dla mistrzostw, lecz tylko dla wychowania fizycznego. Kto sobie jasno z tego sprawę zda, ten dojdzie do jednego możliwego wniosku. Lepiej dla sportu bez Związku i mistrzostw, aniżeli dla Związku i mistrzostw pod protektoratem politykomanów et consortes. Związek i mistrzostwa najmniej zbawiają. Dotychczasowa ich praca, to zupełne spaczenie i wykoszlawienie idei sportowej.

Największym czynem sportowym klubów byłoby wyrzeknięcie się Związku, pozostawienie takowego oligarchom, a gdy ci panowie w smutnem, ciasnem podwórku zobaczą swoje „górnolotne i zbawcze“ marzenia zupełnie rozwianemi, wtedy gdzieindziej poszukają zaspokojenia swoich ambicyj i nie będą więcej zatruwali atmosfery sportowej, która przez ich panowanie tak nasiąkła zgnilizną i brudem, że długo i dużo trzeba będzie pracy, aż się zupełnie oczyści tę „stajnię Augjasza“. A wtedy i tę pewność mieć będziemy, że uchroniliśmy sport polski od wypadków a la Neidlinger-Frey. *M. F.*

(Z przekonaniami autora, szczególnie odnośnie do taktyki organizacyjnej się nie zgadzamy. Właśnie dlatego, że sport jest dla nas ideałem, a nie interesem, reklamą egoistyczną, czy polikoróbstwem, — dlatego właśnie nie można i nie wolno pozostawić organizacyj sportowych w rękach ewent. szkodników i karjerowiczów, lecz walczyć z nimi i wyrugować ich z wpływów i kierownictwa, aby wychowanie młodzieży nie zostało spaczonem. Zatem nie ustąpić, lecz walczyć należy. — Ocenę zaś wypadków tragicznych we futballu przesadził nieco autor. Nie negując zresztą wcale, jakoby profesjonalizm, mistrzostwa i polityka klubowa, nie przyczyniły się w pewnej mierze do powiększenia liczby przypadków nieszczęśliwych na boiskach, sądzimy jednak, że działały tu w 95 procentach właśnie okoliczności przypadkowe (sposób zderzenia się, miejsce kontuzji, organizm dotyczących osobników), a może tylko w 5 procentach instynktowna, w zażartej walce bezwiednie niekiedy zachodząca rozmyślność brutalności. Przesada zatem pewna autora. — Red.).

Program Kongresu Olimpijskiego, mającego się odbyć w Pradze w maju r. 1925, jest następujący: 24. i 25. V. Posiedzenie Komitetu Wykonawczego M. K. O., 26—28. V. Walne Zgromadzenie M. K. O., 29. V. Otwarcie posiedzenia Wydziału technicznego M. K. O., 30. V. Otwarcie Kongresu pedagogicznego. Ostatnie dwa zjazdy trwać mają aż do 5. VI. Cały Kongres Olimpiski trwać zatem będzie 13 dni.



Drużyna Hakoahu w składzie, w którym grała przeciw Pogoni we Wiedniu. — Fot. Dr. Keh, Wiedeń.

Precz z p. Wąsowiczem!

Warszawa żąda dymisji Wąsowicza i jego Wydziału Gier.

Szanowny Panie Redaktorze! Jako stały czytelnik »Tygodnika Sportowego", na którym między innymi wstępny artykuł „Do boju" wywarł głębokie wrażenie i wzbudził moralny obowiązek ogłoszenia faktów, świadczących o nieporządkach w Warsz. OZPN-ie, proszę uprzejmie Pana Redaktora o umieszczenie poniższego artykułu na łamach Jego poczytnego pisma.

Zaznaczam przytem, iż nie stoję w żadnym związku z istniejącymi blokami na terenie WOZPN-u. Dlatego też nie oświetlam działalności p. Wąsowicza z punktu widzenia polityki klubowej, a jedynie z racji zdrowych interesów i potrzeb naszego sportu.

W warszawskim świecie futballowym dzieją się nieporządki. Być może, że Polska o tem nie wie. Albo jeśli wie, to zapewne w stopniu niedostatecznym. Afery łódzkie, wileńskie, krakowskie i górnośląskie, rozniosły się po kraju takiem gromkiem echem, że pozwoliły warszawskim politykom klubowym, zasiadającym w wydziałach związku okręgowego, doprowadzić do małego skandalu, który im narazie uchodzi bezkarnie.

W dzień po dokonaniu wyborów obecnych władz warszawskiego związku wskazywano z różnych stron na fatalny dobór ludzi, którym powierzono losy i rozwój piłki nożnej. Ostrzegano, że ludzie ci nie będą pracowali dla dobra naszego futballu, że będą na każdym kroku kierowali się względami osobisto-klubowymi i w konsekwencji takiej „działalności" nastąpi zniechęcenie u ludzi uczciwych i upadek stołecznego piłkarstwa.

Na ostatniem Walnem Zgromadzeniu WOZPN-u starły się dwa wrogie sobie bloki, u których przeważały egoizm i zaślepienie klubowe nad prawdziwemi i istotnemi potrzebami naszego sportu futballowego. U każdego, obserwującego w sposób bezstronny, objektywny i trzeźwy, jego przebieg, pozostawiło ono niesmak i niezadowolenie. Spodziewano się bowiem po zebraniu przedstawicieli klubów sportowych jasnego i otwartego wypowiedzenia swoich uwag w sprawie niedomagań starego zarządu, liczono na ewentualne projekty, które miałyby naprawić dotychczasowy zły stan rzeczy i na wspólne wyciągnięcie ręki do pracy przez wszystkie kluby, rozporządzające ludźmi, zdolnymi do sterowania nawą naszego piłkarstwa. Takie postępowanie byłoby godnem klubów sportowych. Miast jednakże takiej sportowej taktyki ujrzeliśmy dwa zwarte nieprzyjacielskie fronty, powołane zawczasu do życia przez krecią robotę pewnych kapitanów w randze wojskowej. Bloki te zwalczały się namiętnie, nie chciały się pogodzić, ziały ku sobie nienawiścią i w zgubie przeciwnika chciały widzieć swój trjumf, trjumf swych klubów.

Ta polityka nienawiści, te zgubne zapędy antysportowe, wyniosły na powierzchnię życia obecny nieszczęsny Wydział Gier i Dyscypliny WOZPN.

Na przewodniczącego tego Wydziału powołano przez czysty przypadek (dosłownie: z powodu kompletnego braku kandydatów) osławionego już mocno w tej chwili p. Wąsowicza. Nie będziemy na tem miejscu przeprowadzali charakterystyki tego pana (byłby to dla niego za duży zaszczyt), ale wskażemy na jego „walory" sportowe. Człowiek ten nie posiada znajomości przepisów gry w piłkę nożną, co dobitnie wykazuje ostatnio ku uciesze publiczności, a zgorszeniu swoich fanatyków klubowych, jako sędzia futballowy. Nie zna umiejętności futballowej chociażby graczy czołowych klubów warszawskich, nie zna się na grze futballowej, a mimo to ustawił reprezentację Warszawy (zupełnie samowolnie), kompromitującą barwy stolicy. Za taką karygodną nieznajomość rzeczy p. W., gdyby był człowiekiem sumiennym i odpowiedzialnym, powinien on był ustąpić. Ale widocznie pociesza on się tem, że jeśli działa na szkodę większości klubów warszawskich, to przedewszystkiem odczuwają to na własnej skórze kluby żydowskie, albo zgoła kluby niesympatyczne p. przewodniczącemu, lub groźne ze względu na swoją siłę gry dla drużyny futballowej Warsz. Towarz. Cykl. (WTC). Bo trzeba wiedzieć, że p. W. posiada, obok wyżej już podanych zalet, jeszcze inne, chociażby w tym rodzaju, iż jest zapamiętałym antysemitą i fanatykiem swego klubu, którym właśnie jest WTC.

Toteż na tę krzyczącą niesprawiedliwość, jaka rozpanoszyła się w Wydziale Gier i Dyscypliny (o ironjo! cóż ten Wydział może mieć wspólnego z dyscypliną, skoro jest jakoby ucieleśnieniem gwałtu i siły, przemocy i brutalności), powinny się w pierwszej linji uskarżyć Orkan i BarKochba, dwa B-klasowe kluby stołeczne.

Orkan, dzięki machinacjom panów Wąsowicza, Kliszewskiego i Antośkiewicza (wszyscy przywódcy anty-

semickiego WTC, trujący atmosferę sportową w ciałach rządzących WOZPN), stracił klasę A, na którą swoją uczciwą i sumienną pracą, jakoteż samą grą i uzyskanymi wynikami w zupełności zasłużył.

Rzecz miała się mniej więcej w sposób następujący:

W przeddzień meczów decydujących o przejście do kl. A, które miały rozegrać WTC. i Orkan, Wydział karze dłuższą dyskwalifikacją najlepszych 2 graczy Orkanu, Koca (reprezentatywnego najlepszego backa kl. B warszawsk.), oraz Kempę (jednego z najbardziej utalentowanych napastników Warszawy). Wyznacza się w tych warunkach mecze i to w dodatku niezgodnie z przepisami, które każą na 2 tygodnie przedtem zawiadomić zainteresowane kluby o meczu. Oczywiście Orkan nie mógł na takie postawienie sprawy się zgodzić. Warto przytem zaznaczyć, iż na pierwszy mecz Orkan się stawił, lecz tutaj odmówiono mu udzielenia boiska. A wszak mecz był wyznaczony przez p. Wąsowicza na Dynasach, tj. na jego boisku, na własnem boisku WTC. Skoro więc to towarzystwo nie chciało dać boiska na mecz własnej drużyny, wbrew zarządzeniu Wydziału, należało przyznać walkower Orkanowi. Tymczasem stało się inaczej. Chodziły słuchy po mieście, iż WTC. nie mogło na tę niedzielę zebrać składu, a Wydział (czytaj: Wąsowicz, Kliszewski plus Bursztyn) nic sobie z lekceważenia jego zarządzeń nie robił (bo jakżeż? WTC. występowałaby przeciw WTC. dyscyplinarnie?) i wyznaczył dwie nowe rozgrywki na tensam tydzień w odstępach trzydniowych (czyli wyraźne wystąpienie przeciw przepisom). Orkan nie grał i przyznano dwa walkowery Cyklistom. Orkan jednakże nie zasypiał gruszek w ogniu i wysłał protest do Krakowa. PZPN. unieważnił te zarządzenia i nakazał rozegranie nowych meczy. Innemi słowy: PZPN. przejrzał klubową i stronniczą politykę Wąsowicza i jego Wydziału i przez anulowanie jego uchwały dał znać, że wie o tych nadużyciach. Wydział G. i D. przeląkł się w obawie o kl. A WTC. Dla wzmocnienia więc szans tego ostatniego, zdyskwalifikował Wydział najlepszego strzelca Orkanu, lewego łącznika Zbyszewskiego, za rzekomą obrazę sędziego na meczu towarzyskim Orkan — Skra. Przy takim stanie rzeczy Orkan przegrać musiał. A mimo to w drugim dniu (wynik 1:0 dla WTC) Orkan miał b. dużą przewagę. Jeśli zatem Orkan zostaje w kl. B, to ma to do zawdzięczenia p. Wąsowiczowi, który wszelkimi środkami przepchał swoje WTC. Za moralnego mistrza mimo to uchodzić będzie tylko Orkan. Jemu należy się klasa A. To jest przestępstwo nader ważne, za które należy się p. Wąsowicza usunąć z Wydziału Gier.

A teraz co było z BarKochbą?

Jest to biedny żydowski klub sportowy u nas na Pradze. Rozwija się w miarę swoich sił, nie szczędząc przytem wysiłków i pieniędy celem wyprowadzenia swojej sekcji futballowej na szersze wody. Okoliczności tak się ułożyły, że w minionym sezonie BarKochba musiała występować do meczów mistrzowskich bez kilku dobrych graczy pierwszej drużyny, ponieważ poszli do wojska. To nie pozwoliło tej praskiej drużynie na zajęcie bardziej zaszczytnego miejsca w tabeli kl. B. Mimo to BarKochba trzymała się dzielnie i wynikami swoimi, jakoteż samą grą wykazała, że znacznie przewyższa taki RKS. z Radomia, lub nawet warszawską Olimpję, która zajęła w mistrzostwie kl. B trzecie miejsce (wielu utrzymuje, iż jest to zasługa nie drużyny futballowej Olimpji, która wszystkie mecze z silniejszymi C-klasowymi klubami grubo przegrała, tylko p. Bursztyna, kierownika tego klubu i zarazem członka Wydziału Gier). Los więc chciał, że na mecz z RKS-em BarKochba spóźniła się o całych 8 minut. Sędzia, p. Matejak, nie chciał zgodzić się na prowadzenie meczu mistrzowskiego. Rozpoczęły się targi i ostatecznie rozegrano zawody, które skończyły się wynikiem 4:2 na korzyść BarKochby. Ze swojej strony p. Matejak w protokole zaznaczył, że mecz rozpoczęto z 18' opóźnieniem. Mecz wraz z protokołem oddano do weryfikacji Wydziałowi Gier. Wydział przez dłuższy czas milczał w tej sprawie, bo nie wiedział, co z tym fantem zrobić. Ostatecznie po 2 miesiącach (zapewne po dokładnem zbadaniu samej sprawy i odpowiednich przepisów) uznał mecz za ważny i przyznał 2 punkty i stosunek 4:2 BarKochbie. Zdawało się, że na tem sprawa się skończy. Wypadki jednak chciały, że BarKochba i RKS miały po 4 punkty, a gorszy stosunek bramek miał zadecydować o ostatniem miejscu dla RKS-u. I tutaj rozpoczyna się skandal. Zrozumiał p. Wąsowicz, że jeśli dwa polskie kluby mają walczyć o pozostanie w kl. B, względnie o upadek do kl. C., to napewno jeden z tych polskich klubów podzieli dolę i niedolę innych C-klasowych klubów. Nie było to po myśli p. W. Koniecznie trzeba było znaleźć kozła ofiarnego w postaci żydowskiego towarzystwa. I znaleziono BarKochbę. Już po wyznaczeniu rozgrywek kwalifikacyjnych między Skrą, a R. K. S em, które nie doszły do skutku z przyczyn wyższej polityki, Wydział Gier ogłasza w „Stadjonie" z dnia 3. XII., iż wynik meczu BarKochba — RKS. 4:2 dla BarKochby z dnia 5 maja zostaje zanulowany. Przyznaje się natomiast walkower tj. 2 punkty i 3:0 bramek dla RKS-u. Temsamem skazuje się BarKochbę na degradację do klasy niższej. I to jest najciekawszem, że po 7-miu m i e s i ą c a c h Wydział przypomina sobie majowy mecz i anuluje swoją własną weryfikację tegoż meczu z przed 5 miesięcy. (Ciąg dalszy w nast. N-rze)

Warszawa-Praga, 12 grudnia 1924. *Józef Anioł.*

Baseball jest bardzo rozpowszechniony w Łotwie. Mistrzostwo ligowe rozpoczęło się z początkiem grudnia.

Rapid—Hakoah 11:0. Kaczka! „Przeglądu Wieczornego" została przedrukowaną prawieże przez całą prasę codzienną. Ciekawe, że w tym dniu wygrała Hakoah przeciw Slovanowi 3:1, a Rapid przegrał przeciw W. A. C-owi 1:2.

W mistrzostwie Ameryki Południowej prowadzi Uruguay, który pobił ostatnio Argentynę 8:1 (!?). Paraguay 3:1 i Chile 5:0.

Bromberg I, lewy pomocnik Makkabi warszawskiej, reprezentatywny gracz Warszawy, wyjeżdża na studja do Paryża.

Suchorzewski (Warszawianka) ma podobno nie grać w Koronie, ale także nie w Warszawiance.

Ministerstwo Spraw Wojskowych ma podobno odebrać Legji warszawskiej boisko, które jest własnością ministerstwa. Ma to się dziać na skutek rzekomej nieudolności i niedbalstwa w administrowaniu boiskiem.

Pogrzeb Neidlingera, gracza Admiry, który umarł na skutek obrażeń cielesnych, doznanych na boisku, stał się wielką manifestacją. 20.000 sportowców wiedeńskich wzięło udział w kondukcie żałobnym. W przemówieniach dano wyraz nadziei, iż brutalność zniknie z boisk sportowych. Również prasa ostrzegała przed skutkami ostrej gry, wykazując, iż jest to 11-ty wypadek śmierci piłkarza w ciągu ostatniego sezonu.

Pogoń warszawska ma podobno wstąpić do Legji. Już od nowego sezonu gracze Pogoni występowaliby w barwach Legji.

Okręg lwowski w r. 1924.

Mamy więc definitywne zakończenie roku futballowego. Od marca do grudnia, czyli, przez 3 kwartały wartko płynęło nasze życie sportowe. Jak na amatorów, a ponadto przy naszym klimacie i zbyt długiej zimie, to nie może, a nawet nie powinno, być lepiej. Niektóre kluby w tym czasie zużytkowały wszystkie wolne terminy, a nawet dnie powszednie.

Okręg tutejszy gościł u siebie 16 najlepszych zagranicznych drużyn Wiednia, Budapesztu, Berna, Bawarji, Zagrzebia i Kopenhagi. Amatorzy, Hakoah, Rapid, Simmering, Slovan, Admira, Rudolfshügel, Vivo, Vasas, Zuglo, Töreques, B. T. C., Makkabi (dzisiejszy Blue Star), Fürth, Hask i Akademisk Boldclub w spotkaniach z Pogonią, Czarnymi, Hasmoneą i Polonią przemyską, walczyły często ze zmiennem szczęściem o utrzymanie swego zagranicznego prestige. Jednym udało się to łatwiej, ale wszystkie, z wyjątkiem kilku prawdziwie wysokoklasowych zespołów, walczyły ciężko, by nawet przegrać z honorem. Ten dział kończącego się roku wypadł u nas wcale pomyślnie.



„Suchy" trening łyżwiarzy Mistrze niemieccy, Grund i Müller, podczas treningu na rowie.

Szereg zawodów towarzyskich z najlepszemi krajowemi drużynami, z Wisłą, Polonją, Jutrzenką, Warszawianką i Legją na czele, wykazał wyborną klasę tutejszą. Zawody przyjacielskie stały też na ogół na poziomie towarzyskim pod względem metody gry. Nie były to spotkania całkiem „fair", ale wybryków brutalności nie notowaliśmy, co z przyjemnością podkreślam, choć wolałbym, by także Lwów, względnie okręg nasz, wyzbył się jeszcze niektórych zbyt przykrych sposobów prowadzenia gry.

W roku następnym powinniśmy, analogicznie jak we Wiedniu, wynagradzać i wyróżniać w pierwszej linji drużyny spokojnie walczące, co się u nas niewątpliwie przyczyni do ustatkowania wielu dotąd zbyt krzepkich piłkarzy. Użyłem rozmyślnie wyrazu „spokojnie walczące", bo nie możemy niestety ani nawet marzyć o całkiem fair grze; niechże więc będzie spokojna walka, bez „trupów".

Narzekaliśmy na mistrzostwa, na walkę o punkty itp., ale patrząc dziś wstecz na ich przebieg, nie możemy im przecież odebrać znamion pięknej czasami gry. Mistrzostwa tegoroczne w naszym okręgu obfitowały w dobrze obmyślane pociągnięcia napadów, a w szczególności obserwowaliśmy wyrobienie systemu obrony u wszystkich drużyn. Czarni, Hasmonea, Lechja, Polonja i Sparta, głównie w obronie znajdowały swą ostoję. Całkiem inaczej przedstawia się Pogoń. Nie mając należytej obrony uzupełnia te braki wspaniałym napadem.

Klasa „B", podzielona na 4 podokręgi, liczy 15 towarzystw dość wyrównanych. Klasa „C", to plejada nieszczęśliwców. We Lwowie walczą nasi najmłodsi z powodu braku boisk, zaś na prowincji skarżą się słusznie na zupełny brak opieki ze strony magistratur sportowych.

Przejdźmy do szczegółów. Naturalnie trzeba zacząć mistrza.

Pogoń okryła sławą nasz gród i nasz okręg. Żalą się wprawdzie inne nasze towarzystwa, że sukcesy Pogoni przyćmiewają ich wszelkie wyczyny i tamują ich rozwój. „Gdyby nie było Pogoni" mawiają, to mybyśmy pokazali, co potrafimy! Tak, tak, gdyby ciocia...! Brak wprawdzie Pogoni pomocnika i obrońcy, ale napad jej, a zwłaszcza Bacz, Wacek i Słonecki, równoważą wszystko. Pogoń słynęła ongiś z dobrej obrony, ale od czasów Steifera, Kamerera, Karasińskiego, względnie Władka Kuchara, nie widzieliśmy u mistrza godnych na tych pozycjach następców. I dziwne to, że trener, p. Fischer, choć już trzeci rok szuka, zdołał dopiero znaleźć jednego godnego w Katowicach. Gdzie i kiedy odszuka resztę? Mistrz tak dalej pozostawać nie może!

Czarni, jak już kilkakrotnie zaznaczyłem, znajdują się, lecz nie mogą się wkońcu znaleźć Cały rok eksperymentów! Doprawdy, zganić muszę tę nieudolność. Wspaniałe boisko, poparcie władz, doświadczeni i rutynowani kierownicy, najlepszy we Lwowie rezerwuar i narybek, moc doskonałych solistów, a całości ani rusz! Obrona pierwszoklasowa, pomoc doskonała, wzgl. konsolidująca się, a napad? Nie myślcie znów, że napad zły! Wcale nie, brak mu drobnostki, która stanowi dla ataku wszystko: życia!

I tak, jak Pogoń od kilku lat nie może skleić należytej obrony, tak znów Czarni od kilku lat, choć nie brak kandydatów, nie mogą stworzyć napadu. Ten też brak sprawił, że Czarni nie zdobyli sobie dotychczas szerokich warstw publiczności. Dobra obrona, pracowita pomoc, konieczne są dla zespołu, ale atak zdobywa bramki, a przytem serca publiczności. Na dowód przytoczę groźny do niedawna budapeszteński Ujpesti. Najlepsza obrona w Budapeszcie (bracia Fogl), doskonała pomoc nie ustrzegły mimo to tej drużyny przed szeregiem klęsk. Ujpesti zdobił jeszcze onegdaj koniec tabeli, a jego najpiękniejsze, nowe boisko, właśnie z powodu braku odpowiedniego napadu, świeci pustkami!

Hasmonea, choć dopiero rok w I. klasie, zdołała wybić się na czoło lwowskiego okręgu. Do końca września była H. najlepszą drużyną Lwowa. Jak to już wielu zauważyło, grała Hasmonea dobrze i skutecznie 45 min. Twierdzenie to można wogóle rozszerzyć. Nietylko 45' w czasie zawodów, ale też 45' tegorocznego mistrzostwa i tegorocznego futballowego czasokresu przetrwali biało-niebiescy dobrze. Łatwo wytłumaczyć przyczynę. Hasmonea ma wspaniałą obronę, doskonałą, a zwłaszcza pracowitą pomoc, a zamiast ataku kilku egoistycznych, choć

groźnych, lecz często leniwych napastników. Dodajmy do tego kilka niepotrzebnych, niecelowych, w nieodpowiedniej chwili robionych eksperymentów trenera i kierownictwa sekcji, a znajdziemy wyjaśnienie. Obrona i pomoc stały zwykle na wysokości zadania, napad grał 45', a raczej w napadzie tylko przez 45' wytrwać zdołał Steuerman, lub użytecznie centrował Werter, względnie Finder. Hasmonea ma wspaniałe boisko, ma też olbrzymie poparcie swych zwolenników, ma swą publiczność, musi się atoli postarać o konsolidację i uzupełnienie ataku.

Polonia przemyska jest drużyną, pełną kontrastów. Raz mogła łatwo zwyciężyć mistrza Innym razem ulega łatwo Lechji. Znam Polonię już od kilku lat, często obserwowałem zbliska jej formę i system gry, o ile o takowym istotnie można mówić. System jej gry, to przebój przy częstem zastosowaniu siły. Dobra obrona nie niszczyła dorobku napadu, o ile bramkarz miał swój dzień. Częstokroć się zdarzało, że bramkarz przekreślił wysiłki swych współtowarzyszy. Polonji brak ociosania. Jest ona dobrą drużyną, o wybitnym typie prowincjonalnym, a ręka zdolnego trenera mogłaby tam cuda zdziałać. Dziwimy się też Pol., że dotąd niema u niej oznak na lepsze. Stoi ona na poziomie z przed 3, względnie w najlepszym razie 2 lat. Sukcesy swe zawdzięcza zapałowi i poświęceniu poszczególnych graczy, ale tylko na własnem boisku. Zarząd i kierownictwo sportowe Pol., to istotnie ludzie pracowici, poważni, ale brak im ostatecznej decyzji i żelaznej energji, inaczej bowiem nie można sobie wytłumaczyć, dlaczego Pol. tak wygląda, choć ma, jak na Przemyśl, olbrzymie poparcie, bo 2 — 3 tysięcy widzów, moc członków, a leży na szlaku europejskim. Wszystkie prawie drużyny zagraniczne i krajowe, sprowadzone do Lwowa, gościły w Przemyślu i to na dość dobrych dla gospodarzy warunkach. Boisko, a ponadto poparcie wojskowości, stwarzają Polonji idealne warunki rozwoju, a jednak kończy się to wszystko tylko na przebłyskach; brak ciągłości, brak całokształtu!

Jeśli już mowa o Przemyślu, to uważam za stosowne zwrócić uwagę na pewną bardzo ważną, a dla sportu szkodliwą, okoliczność. Przemyśl sportowy czasem zanadto politykuje, raz Polonia, innym razem znów najlepsza tamtejsza B klasowa drużyna, rywal i konkurent Polonji, ŻKS. Hagibor. Tylko zgodliwem współżyciem i szlachetną rywalizacją dąży się do sukcesów.

Lechja, najstarszy prawie klnb polski, przeżywa od czasów wyrzucenia jej z boiska Sokoła, istną Odysseę sportową. Raz słoecznie, to znów chmurnie, kształtuje się żywot tego zresztą sympatycznego towarzystwa. Bieżący rok stanowi zwrot na lepsze. Znalazłszy gościnny kąt na boisku 40. p. p., zdołali kierownicy klubu skleić dość wyrównaną jedenastkę. Dawniej bywało, że Lechja dostarczała klubom lwowskim „gwiazd", względnie materjału na gwiazdy, ten rok pozwolił Lechji częścią ściągnąć z powrotem swych niegrzecznych synów, częścią przyciągnąć żądnych sławy, a w innych klubach tejże pozbawionych graczy, jak bracia Wolakowie, Tarczyński, Wieczysty, Baszniak i inni.

I. drużyna Lechji wymaga bliższego omówienia. Dziś przedstawia się jako wyrównana, zgrana, przeciętna, choć niezła A-klasowa drużyna. Z graczy tych nie będzie można po większej części wyciągnąć lepszych walorów, a w szczególności wyższej umiejętności futballowej, conajwięcej spotęgować oni mogą zapał i poświęcenie. Sportowo są to niestety już gracze skończeni, nadający się do średniej I. klasy. Na wyróżnienie zasługują juniorzy Lechji, którzy zasłużenie wybili się na czoło lwowskiej C-klasy, a to pozwala rokować nadzieję lepszej przyszłości.

O Sparcie lwowskiej pisałem ostatnio. Mogę tylko dodać, że drużyna ta pod wielu względniami podobną jest do Lechji. Wymaga ona jednakowoż wyrównania i uzupełnienia. (Dalej więc do spotęgowanej pracy Panie Pawłowski!).

Klasa B naszego okręgu ma swe asy, choć nie bardzo znakomitych, na prowincji.

Tak więc w Tarnopolu królują Kresy, drużyna jako tako dobra, aż do rogatek swego miasta.

W Stryju włada Pogoń tamtejsza, stara, dobra drużyna, groźna, jak zwykle prowincja, u siebie i to nie zawsze, zależnie od humoru graczy. Brak jej atoli poparcia społeczeństwa, co tylko usprawiedliwić może nieskuteczność jej wysiłków. Stryj wogóle odnosi się dość apatycznie do wszelkich sportów.

Korona w Samborze nie zadaje sobie wcale trudu, otbyleby się tylko w B-klasie utrzymać. Dobre jednostki w drużynie są materjałem dla miast uniwersyteckich. W Samborze nie mają oni widoków, ani sposobności. Wyjeżdżając na studja, zasilają, względnie zasilą odpowiedniejsze ku temu towarzystwa. Sport w Samborze uprawia się więcej po domowemu. Minimum wysiłku, ot, aby ciągnąć!

Rewera, Sokół i Hakoah, dały sobie randkę w kl. B podokręgu Stanisławów. Głód Rewery nie mógł strawić drużyny A klasowej. Zapewne nie strawi też 3 zespołów B-klasy. Sokół łączy się pono z Rewerą, a Hakoah musi odświeżyć swe apartamenty. Klub ten istnieje od 1909 r. i żyje snać tylko tradycją. Zakreśla zbyt szeroki program, by wkońcu ani cząstki nie zrealizować.

Przemyśl, jak już zaznaczyłem, po Lwowie najruchliwsze i najlepiej sytuowane miasto lwowskiego okręgu, jest siedzibą 2 silnych B-klasowych klubów: Hagiboru i Czuwaju. Hagibor pnie się w górę, ma wspaniałe warunki rozwoju, najpiękniejsze z naszych prowincjonalnych boisk, publiczność, no i Zarząd. Hagibor podobny jest do Hasmonei lwowskiej, notabene w pomniejszeniu!

Lwów żywi, prócz rezerw A klasowych, aż dwie grupy klasy B. A. Z. S., Biali, Ż. K. S., Jutrzenka, Żyd. Robotniczy Metal, R. K. S. i Orlęta. Kluby te nie żyją, ale wegetują. Bez boisk, przy szalonej konkurencji I. klasy, narazie i w najbliższej przyszłości nie mają widoków.

A. Z. S. nie może, względnie nie chce, wychować sobie i utrzymać dobrej sekcji futballowej. Biali mieliby wprawdzie szanse, jako klub więcej podmiejski, ale nie umieją zdobyć się na systematyczną pracę i wysiłek.

Jutrzenka, zadowolona ze siebie, niema snać większych aspiracji, a zresztą obok Hasmonei, niema we Lwowie miejsca na inny, drugi, naprawdę dobry klub żydowski.

Metal, jako towarzystwo robotnicze, miałoby ważne zadanie do spełnienia: propagandę sportu między robotnikami. Cóż, kiedy niema odpowiednich ludzi na odpowiednich stanowiskach. Jedni mają dobre chęci, brak im egzekutywy, inni znowu przedkładają osobistą ambicję ponad cele i dobro klubu.

Robotniczy Klub Sportowy i Orlęta miały już w ubiegłym roku spaść do klasy C, mimo to w roku bieżącym nie okazały zmiany na lepsze.

Klasa C we Lwowie i w całym naszym okręgu ilościowo namnożyła się w ostatnim czasie ponad miarę i potrzebę. Lwowskie kluby klasy C nie mają racji bytu, a ich żywot utrzymują bale, wieczorki, rauty i reduty zimowe. Lepiejby było, gdyby ci gracze zasilili mocne i dobrze ugruntowane towarzystwa A i B-klasowe, gdzie trenerzy mogliby z nich zrobić dobry narybek, tak zaś psują się i manierują w zarodku. Z klubów lwowskich jedynie D. K. S. (Dentystyczny Klub Sportowy), Lwo-



Drużyna FC Barcelona: (Od lewej) Sagi Barba, Sola, Walter, Plattko, Alcantara, Samitier, Planas, Piera, Carulla, Torralba, Sancho, trener Pozsonyi.

wianka i zamarstynowska Switeź, mają jako takie szanse, one też wybiły się na czoło tegorocznych, naturalnie nieskończonych, rozgrywek klasy C.

Zupełnie natomiast inaczej przedstawia się sprawa klasy C na prowincji. W Żółkwi, Brodach, Złoczowie, Tarnopolu, Jarosławiu, Drohobyczu, Stryju, Brzeżanach, Samborze, Kołomyji itp., są towarzystwa sportowe, spełniające rolę jedynych, istotnych placówek sportowych i krzewicieli sportu. Jehuda, Betar, Jarosławia, Dror, Złoczowia, Ż. K. S y w Złoczowie i Samborze, Sieniawa, Bystrzyca, Lubicz, Strzelec i inne, nawet całkiem nieznane i nieznaczne, odgrywają w smem mieście, lub miasteczku, rolę Pogoni, Hasmonei, lub Czarnych. Każdy też z wyliczonych miast ma zawsze jedno, a nawet więcej boisk, zdatnych do uprawiania sportu, ma swych zwolenników itd.

Lecz nasze magistratury sportowe nie opiekują się wcale prowincją. Towarzystwa te obarcza się conajwyżej wkładkami, karami, uszczęśliwia się nieudolnymi sędziami, czem sankcjonuje się brutalność, brak dyscypliny, zainteresowania i t. p.

Również prasa sportowa i codzienna w szczególności (choć to jej zadanie i obowiązek), zupełnie zaniedbuje kluby słabe, a w szczególności towarzystwa prowincjonalne. (Zarzut ten do „Tygodnika Sportowego" stanowczo odnosić się nie może. — Red.).

Na zakończenie mała statystyka z obozu sędziowskiego. Nasze Kollegjum Sędziowskie liczy dziś prawie 90 sędziów (9 A-klasowych, 15 B-klasowych, z górą 30 C klasowych i tyleż kandydatów). Mimo to nie zdołano jakoś zadowolnić towarzystw tutejszych, ani prowincjonalnych!

O lekkiej atletyce, cyklistyce, tennisie, szermierce, o sporcie w wojsku, sporcie wśród kobiet i t. d. zasięgnę u kompetentnych czynników bliższych danych szczegółowych i opinji tak, że w dalszych artykułach też cośkolwiek o tych gałęziach sportu doniosę.

Jako postscriptum poruszam sprawę sportu wśród narodowości ukraińskiej w naszym okręgu. Lwów, Przemyśl, Stanisławów i Tarnopol, mają swe ukraińskie towarzystwa. Rozgrywają one nawet między sobą jakieś mistrzostwa, ale separują się od sportu państwowego i jak dotychczas wcale nie chcą myśleć o jakiejś współpracy. Przed dwoma laty nosił się p. Tadeusz Kuchar z zamiarem wszczęcia pertraktacji z Ukraińcami, notabene w dziedzinie sportów, ale jakoś do dziś głucho w tej sprawie! PZPN, względnie LZOPN., powinien, analogicznie jak z Niemcami na Górnym Śląsku, rozpocząć pertraktacje z Ukraińcami. Ruch sportowy koncentruje się tu w lwowskim »Sokole Batka".

Lwów. *Schargel.*

Bilans sportowy Jarosławia za rok 1924.

Przystępując do omówienia bilansu sportowego, z radością konstatuję, że w bież. roku sport w naszem mieście się podniósł. Przedewszystkiem częstsze urządzanie imprez i lepsza organizacja tychże. Około propagandy sportu i spopularyzowania go wśród młodzieży zasłużyła się najbardziej Jaroslavia. Wielce zawiódł natomiast Dror. Napróżno łudziłem się na wiosnę (vide „Tyg. Sp." Nr. 15), że w tym roku Dror w całej pełni rozwinie sport, gdy tymczasem działalność jego ograniczyła się do rozegrania kilku zawodów futballowych. 2. P. W. Ł. zamknął sezon już w I. połowie września, a to z powodu ubytku graczy, których przeniesiono do innych miast. Ale i w tym krótkim czasie reprezentował się dość dobrze. 3. p. p. Legjonów mało dawał o sobie znaków życia. Dość dobrze rozwijała się Heraklea. Pogoń, to klub „sezonowy". 39. p. p. i 29. p. a. p. rzadko się na zewnątrz prezentowały, zwłaszcza ten ostatni.

Sport jarosławski ograniczył się w bież. roku do piłki nożnej i lekkiej atletyki. Zacznę od piłki nożnej, jako od najpowszechniejszego sportu.

P i ł k a n o ż n a. Najlepiej rozwijała się sekcja futballowa S. K. S J a r o s l a v i i. Sezon otworzyła zawodami ze swą rezerwą (2:1). Następny mecz z Drorem kończy się remisowo (2:2). W niespełna tydzień potem przegrywa w wysokim stosunku z Łącznością (1:6). W mistrz. kl. C. wygrywa gładko w I. serji wszystkie mecze i zajmuje 1. miejsce z 10. pkt. i stos. bramek 13:1. Z końcem czerwca gości u Bar Kochby w Rzeszowie, gdzie przegrywa 3:1. W drugiej rundzie mistrz. szczęście jej nie sprzyja. Zawody z Drorem i Hagiborem II. nie przynoszą rozstrzygnięcia (2:2, 0:0). Co do pierwszych (tj. z Drorem), to W. G. i D. przyznaje Jaroslavii walkover, z powodu nieoznaczenia przez Dror (jako gospodarza) boiska. Czuwaj II. i Polonja III.

dostarczają dalszych 4 punktów. Ostatnie zawody z Ruchem kończą się nieznaczną przegraną Jar. (0:1). Mimo to znajduje się ona na 1. miejscu w mistrz. kl. C podokręgu przemyskiego, z 27 pkt. i stos. bramek 21:3 (wygr. 8, nierozegr. 1, przegr. 1). W grze towarzyskiej z Ż. K. S. (Sambor) odnosi wysokocyfrowe (5:0) zwycięstwo. Dwukrotne zawody z Czuwajem (kl. B) (Przemyśl) kończą się remisowo (2:2, 1:1). W rozgrywkach kwalifikacyjnych o wejście do kl. B. wychodzi z Ż. T. G. (Drohobycz) 0:3 (!) i 2:1. Trzeciej rozgrywki W. G. i D. już nie wyznacza (niewiadomo dlaczego?), lecz przesuwa oba kluby do kl. B., dopełniajac takową do sześciu drużyn. W ten sposób doszła nareszcie (po 3 letnich zmaganiach się w C. kl.) do kl. B. w podokręgu przemyskim. Ogółem rozegrała I. drużyna 21 zawodów, z tego 8 poza Jarosławiem. W mistrzostwie kl. B może zająć zaszczytne miejscę. Materjał jest dobry, lecz ciągłe zmiany w składzie wpływają ujemnie na konsolidację drużyny. I to należy już raz ustalić! Rezerwy mało w tym roku grały. Kierownictwo powinno się pilnie opiekować II. i III. drużyną, gdyż one są przyszłością klubu. Posiadając własne boisko, rokuje Jar. dobre nadzieje na przyszłość. (O boisku na innem miejscu).

Ż. T. G. S. Dror chyli się powoli ku upadkowi. Jaka wielka różnica między nim, a Jaroslavią, nie w wyniku zawodów obu drużyn, ale w działalności na polu sportowem dla dobra ogółu. Praca Droru w bież. roku jest jedną niezapisaną kartą. Wydział jego zupełnie nie pracował, a kierownictwo spoczywało często w niefachowych rękach. Tę bezczynność spowodowały ciągłe zmiany kierowników i brak współpracy w zarządzie. Działalność klubu ograniczyła się (jak wyżej wspomniałem) do 10 zawodów futbalowych I. drużyny: Z tego połowa przypada na Jaroslavię. Tosamo daje już dużo do powiedzenia. Zawodów mistrzowskich rozgrywa Dror aż 3 (!), bo lepiej dać walkower przeciwnikowi, aniżeli mieć wydatki na afisze, boisko i sędziego, względnie na podróż do Przemyśla! — Takie były zdania pp. wydziałowców. Dziwi mnie tylko, że W. G. i D. nie karze podobnych celowych wykroczeń! Zupełnie zasłużenie znalazł się na szarym końcu w mistrz. kl. C. Wprawdzie pod względem gry nie ustępuje bardzo Jaroslavii, czy też Ruchowi, ale „bez pracy, niema kołaczy“. Prócz meczów z Jaroslavią rozegrał Dror zawody z Ruchem (mistrz.) 0:2, z Bar-Kochbą (Rzeszów) 0:2, z Ż. K. S. (Sambor) 1:1, z Łącznością 1:9! z Trzeciakiem 3:1! Rezerwa rozegrała 7 zawodów, a to tylko dzięki inicjatywie b. kapitana p. Haubena i obecnego kapitana II. drużyny p. Sachsenhausa, gdyż i temu był kierownik niechętny! O ile Walne Zgromadzenie nie przyniesie gruntownych zmian, to w przyszłym roku niczego lepszego nie zobaczymy. Na rok przyszły przypada pięciolecie istnienia Droru. Oby rok jubileuszowy był pozytywniejszy.

Drużyna piłki nożnej 2 P. W. Ł. (Łączność) rozwijała się na początku sezonu dość dobrze, ale w porównaniu z poprzedniemi latami o wiele gorzej. Poza zawodami mistrzowskiemi i lokalnemi gościła zaledwie 3 drużyny pozamiejscowe, t. j. 1 p. Czołgów (Żurawica) 4:0, Orlęta (Lwów) 2:4, Czuwaj (Przemyśl) 5:5. W mistrzostwie 24 Dywizji piechoty zajęła 2-gie miejsce. Wyniki przez nią uzyskane w mistrz. są: 17 p. p. (Rzeszów) 9:1, 38 pp. (Przemyśl) 4:1, 5 p. s. p. (Przemyśl) 1:0. Te ostatnie przyniosły walkower 5 p. s. p. z powodu wstawienia przez Łączność nieuprawnionego gracza. Ogółem rozegrała 9 meczów ze stosunkiem bramek 45:15.

3 pp. Leg. (T r z e c i a k) rozegrał zaledwie 5 zawodów futballowych. Ale tę bezczynność w piłce nożnej usprawiedliwia praca w lekkiej atletyce. (O tem w dziale: „Lekka atletyka“). Rok jubileuszowy dziesięcioletniego istnienia uświetnił „Tygodniem Sportowym“, t. j. zawodami z 19 p. p. O. L. (Lwów) 2:1 i zawodami lekko-atletycznemi.

Zespół Łączności i Trzeciaka grał pod nazwą W. K. S. Jarosław z Tarnovią (2:3), Resovią (1:4) i lwowską Pogonią II. (0:4) dość nieszczęśliwie. Skład nie był należycie zestawiony.

K. S. Heraklea rozegrała w sezonie letnim szereg zawodów. Jest to drużyna młoda, nie mająca podstaw materjalnych. Dlatego też niewiadomo, czy się dalej utrzyma. Bardziej pozyskała sobie publikę swoimi kilkoma występami, aniżeli Dror w ostatnich dwóch latach. Ładne zwycięstwo odniosła nad 39 p. p. (2:0). Dwukrotnie uległa silniejszej fizycznie Pogoni (2:4, 0:4). W stosunku 2:1 pokonała Jaroslavię II. i Reprez. Gimnazjum II.

K. S. Pogoń, to klub „wakacyjny“, rekrutujący się z graczy różnych klubów.

Drużyna futballowa 39 p. p. strzelców lwowskich zajęła w mistrzostwie 24 Dyw. piech. przedostatnie miejsce. Nie przedstawiała groźnego przeciwnika. Materjał surowy,

24 p. a. p. rozegrał zaledwie 1 mecz, a to z 39 p. p. (2:7 mistrz.) i w mistrz. znalazł się na samym końcu. Jest on dopiero w stadjum tworzenia się. Narazie nic o nim powiedzieć nie można.

Ponadto istnieje znaczna ilość klubików letnich, jak: Lechja, Neszer, Polonja i inne.

Lekka atletyka. Ta najładniejsza gałęź sportu jest u nas jeszcze bardzo słabo rozwiniętą. Dotychczas utrudniał rozwój brak boiska lekko-atletycznego. Teraz lukę tę wypełniło boisko Sokoła. Mam nadzieję, że w przyszłym roku lekkaatletyka zdobędzie sobie należne stanowisko, a przez częste urządzanie zawodów zyska sympatję publiczności. Najlepsze siły posiada Sokół i Jaroslavia. W bież. roku urządził Sokół zawody, które naogół dały dobre wyniki. W liczny program obfitowały zawody lekko-atletyczne Trzeciaka, urządzone z okazji dziesięciolecia. Niestety obie te imprezy niczego dla propagandy nie zdziałały, z powodu niepowiadomienia publiczności o takowych. Jak w roku ubiegłym, tak i tego roku, inicjatorem biegów ulicznych był Trzeciak. Wszelkie zawody lekko-atletyczne Trzeciaka były ściśle wewnętrznoklubowe. Byłoby pożądanem, ażeby Jaroslavia i Trzeciak w przyszłym roku często urządzali wszelkiego rodzaju zawody lekko-atletyczne, a poparcie publiczności będzie zapewnione. Materjał jest dobry, lecz brak inicjatorów i instruktorów. Śmiem sądzić, że rok 1925 przyniesie i na tem polu owoce intenzywnej pracy, zwłaszcza, że (jak słyszałem) mają się odbywać w Sokole lekcje teoretyczne, prowadzone przez p. prof. Karwańskiego, mające na celu uświadomienie sportowców w tej dziedzinie.

L. D.

Polska—Czechosłowacja mają rozegrać zawody w przyszłym roku.

Ziemiański dzierży monopol do prowadzenia zawodów na Górnym Śląsku, na które to zawody zostaje on ustawicznie wyznaczanym pomimo, że został z W. S. S. za niedbałe prowadzenie agend, jako tegoż sekretarz, przez PZPN. usuniętym, za co go nie powinna przecież jeszcze ominąć kara. W nagrodę tegoż wszystkiego zostaje jeszcze przez kilku panów z P. Z. P. N-u wyznaczonym do prowadzenia zawodów na Górnym Śląsku tak, jak gdyby już bodajże w Krakowie nie było moc innych sędziów. I to są rządy p. Obrubańskiego.

Billie Hunter, trener wiedeńskiej Hakoah, opuszcza Wiedeń. 14. bm. odbył się jego mecz benefisowy Hakoah—Admira.

Mutters prowadził mecz Niemcy—Szwajcarja 14. bm. w Stuttgarcie (1 : 1). Był to jego 26 mecz międzypaństwowy.

Kierownikami sekcji narciarskiej i wioślarskiej Hasmonei (Grodno) zostali pp. Nejman i Choze.

Hakoah prowadzi nadal w mistrzostwie Wiednia.

Stan obecny tabeli mistrzowskiej Wiednia: Hakoah 13, Admira 12, Rapid, W. A. C., Simmering, Amatorzy 11, Wacker 10, Vienna 9, Sportklub 7, Rudolfshügel 6, Slovan 5 pkt.

Benefis Huntera, mecz Admira—Hakoah, przyniósł czystego dochodu 6 mil. kor. austr.

Mistrzostwo sezonu jesiennego Budapesztu zakończone zostało 14. bm.

Hunter, trener Hakoahu wiedeńskiego, opuszcza klub ten i wyjeżdża do Anglji, skąd znowu na wiosnę udaje się jako trener związkowy do Turcji, gdzie już w bieżącym roku był czynnym jako trener olimpijski.

Kuzel, gracz praskiej Slavii, były gracz Vienny, wraca z powrotem do Vienny.

Feigl, doskonały bramkarz Wackeru, przeniósł się do W. A. C-u.

Austrja—Hiszpanja, mecz międzypaństwowy, rozegranym zostanie 21. bm w Barcelonie.

Pogoń pozostawiła we Wiedniu jaknajlepsze wrażenie.

Kraków—Zurych, powyższe zawody są planowane w najbliższym sezonie futballowym.

Reprezentacja Polski ma w 1925 roku rozegrać zawody z Turcją, Finlandją, Estonją, Łotwą, Węgrami, Szwecją, Jugosławją i Czechosłowacją.

Kraków—Wiedeń, mecz rewanż, ma się odbyć 20. IX. 1925 r. we Wiedniu.

Siedziba P. Z. P. N-u, oto jeden z najważniejszych punktów obrad najbliższego Walnego Zgromadzenia P. Z. P. N-u. Jak nas słuchy dochodzą, to podobno Lwów ma wielki apetyt na siedzibę P. Z. P. N-u.

Podobno w Argentynie jest kilka futballowych klubów żydowskich, które zajmują przodujące stanowisko wśród piłkarzy tego kraju.

Klub Sportowy „Liga“ w Warszawie (nowozałożony) został zalegalizowany.

Cały dochód z zawodów, rozegranych w Palestynie przez Hakoah wied., pójdzie na rzecz „Keren Hajesod“ (Fundusz Odbudowy Palestyny).

Aryjskie paragrafy w sporcie. Walne Zgromadzenie Niem. i Austr. Towarzystwa Alpejskiego, zwołane na 14. bm. do Monachjum w sprawie sekcji „Donauland“, uchwaliło przy licznej frekwencji niemieckich i austrjackich delegatów przyjęcie paragrafu aryjskiego. Przedpołudniem odbyła się poufna narada. Popołudniu referował nadradca budown. Rehlen (Monachjum) o przyczynach postawienia takiego wniosku. Omówił wypadki, związane z nabyciem schroniska „Mainezr“ przez sekcję „Donauland“ i popełnione przekroczenia, dowodząc, że wspomniana sekcja wykroczyła przeciw alpejskim zwyczajom i uprzejmości. Z tego powodu pozostanie jej w ogólnem towarzystwie, ze względu na spokojny i pozytywny rozwój tegoż, jest niemożliwem i definitywne jej wykluczenie jest koniecznem. Po dyskusji nastąpiło tajne głosowanie. Na rozdanych 1906 kartek głosowania oddano 1877 głosów, z tego 1673 było za, a tylko 191 przeciw wykluczeniu. Paragraf zatem aryjski i wykluczenie „Donaulandu“ zostały postanowione.

Przewodniczący Głównego Wydziału Niem. i Austr. Tow. Alp., Dr. v. Sydow, oświadczył w „Deutsche Allgemeine Zeitung“ w sprawie powyższej, co następuje: „Bezsprzecznie zostało założenie „Donaulandu“ wywołanem antyżydowskim prądem w sekcji „Austria“, który uzyskał władzę i dążył do „oczyszczenia“ ze Żydów całego Tow. Alp. Wydział Główny zgodził się wówczas na nowozałożoną sekcję, rozumiejąc niebezpieczeństwo wniesienia antysemickich tendencyj do całego towarzystwa. Z tego właśnie powodu przeciwstawił się Wydział na 3 dorocznych zgromadzeniach tendencjom wykluczenia „Donaulandu“. Z powodu tego sporu rozwinęła się w Austrji agitacja przeciw pozostaniu „Donaulandu“ coraz bardziej. Utworzył się w Towarzystwie Alpejskiem Związek Niem. Ludowy, do którego przystąpiły wszystkie prawie austrjackie sekcje. Rozważano poważnie kwestję wystąpienia sekcji austr. Rozłam całego towarzystwa nie pozostał bez wpływu na Tow. Alp. Obstawanie przy dotychczasowej platformie groziło zupełnym rozkładem i rozbiciem się Tow. Alp. na aryjski i niearyjski związek niemiecki. Do tego nie można było dopuścić. Ustąpienie zaś żądaniu austrjackiemu mogłoby z drugiej strony doprowadzić do wzmocnienia tendencji aryjskiej. I temu należało zapobiec. Dopiero po wiążącem przyrzeczeniu austr. sekcji, że w przypadku wykluczenia „Donaulandu“ z Tow. Alp. zapobiegnie się dalszemu filtrowaniu antysymityzmu do Tow. Alp. jako takiego i rozwiąże się Niem. Związek Ludowy — oświadczył się Główny Wydział za wykluczeniem „Donaulandu“. (Faktyczną przyczyną tego o nieprzewidzianych skutkach wypadku była prawdopodobnie zbyt silna i produktywna konkurencja sportowa i finansowa powstałego z powodu tendencji antysemickiej w Towarzystwie Alpejskiem „Donaulandu“, którego rozwoju i wpływu nie mogły znieść politykujące sekcje austrjackie. — *Red*).

„London Challenge Cup“, rozegrany między Clapton Orient i Tottenham Hotspurs zakończył się niespodziewanem zwycięstwem Clapton Orient 2 : 1. Zawody o tensam puhar między West Ham United i Queens Park Rangers wypadły 1:1. Muszą więc być rozegrane jeszcze raz, aż do zwycięstwa jednej z tych drużyn.

Jak się zdobywa w Warszawie mistrz. kl. C.

Jako stały czytelnik „Tygodnika Sportowego“ pozwalam sobie zabrać głos na Jego łamach w imię sprawiedliwości wiedząc, że jedynie „Tygodnik Sportowy“ jest pismem bezstronnem. Dziękuję z góry za umieszczenie mego głosu, będąc przekonany, że „Tygodnik Sportowy“ i mój głos między „głosami“ umieści.

Po długich i uciążliwych walkach o mistrz. kl. C., warszawskiej, mamy wreszcie mistrzów grup. Lecz, czy są to faktyczni mistrzowie, tego nie wiem. Oto, gdy K. P. W. F. miał już pewne mistrzostwo swej grupy, nagle niby piorun z jasnego nieba zostaje jej naznaczoną rozgrywka z „Lotnikami“ w Mokotowie i naturalnie mecz ten... przegrywa. Mistrzem zostaje „Sarmata“.

K. P. W. F., który miał ogólnie lepsze wyniki, niż „Sarmata“, traci mistrzostwo przez grę z Lotnikami, z którym wszystkie kluby, z wyjątkiem K. P. W. F-u, uzyskały walkower. Czy jest to sprawiedliwem, zostawiam do rozstrzygnięcia ogółowi bestronnych sportowców.

O mistrzostwo zatem ostateczne kl. „C“ stają: Strzelec, Hakoah, Zaf i Sarmata. Na mecz Strzelec—Hakoah zostaje wydelegowany na „sędziego“ p. J. Miron, czynny gracz i prezes klubu „Hakoah“. Czy zaszło to wskutek nieuwagi, czy też złej woli panów rządzących, niewiadomo, w każdym bądź razie jest to bardzo... smutne.

Czy w przyszłym roku mistrzostwo kl. C. będzie sprawiedliwiej rozgrywane — zobaczymy. *L. G.*

Przegląd sportowy krajowy.

Z Wilna. Sezon futballowy, lekkoatletyczny, pływacki i innych podobnych sportów skończył się już we Wilnie. Sportów zimowych jednak nie można jeszcze uprawiać, ponieważ, mimo zimna, śnieg jeszcze nie spadł. Na boisku Makkabi już w najbliższych dniach będzie gotowa ślizgawka.

Po skończeniu zezonu należy zdać sobie sprawę z tego, co uczyniliśmy w przeciągu tego roku.

Otóż podobnie, jak i w ubiegłych latach, sport wileński był ściśle związany z pojęciem — futball. Dużo o tym sporcie mówiono, wiele wybitnych osobistości występowało przeciwko niemu, urządzono „dysputę o piłce nożnej", ale zwalczyć tej we wszystkich panującej sympatji ku niej (piłce nożnej) nikt nie zdołał i prawdopodobnie wiele lat upłynie, zanim się to uda.



Moment z meczu Pogoń – Hakoah 2:2 we Wiedniu. Róg p. Pogoni. Görlitz ratuje robinzonadą. Fot. Dr. Keh.

Niewątpliwie postąpiliśmy we futballu naprzód. Klasa gry nietylko pierwszo-, ale i drugo-klasowych klubów, b. się podniosła. Nawiązano stosunki z państwami bałtyckiemi, Łotwą, Estonją i Finlandją. Posiadaliśmy we Wilnie trenera wiedeńskiego. Posiadamy wreszcie 4 boiska. Wszystkie te czynniki złożyły się na podniesienie gry naszych piłkarzy.

Lekkoatleci nie odznaczyli się tak wybitną propagandą sportu, jak piłkarze. Zawody jednak lekkoatletyczne wykazały, że posiadamy dużo rokującego nadzieje na przyszłość młodego materjału. Potrzebujemy jednak trenerów, którzyby nie pozwolili zagasnąć młodym talentom.

Poraz pierwszy były we Wilnie w tym roku urządzone na większą skalę międzyklubowe zawody wioślarsko pływackie, wyniki których również dobrze świadczą o naszym narybku pływackim.

Sport piłki ręcznej (handball) starała się spopularyzować Makkabi. Masy sportowe zainteresowały się tym pięknym sportem i prawdopodobnie w przyszłym roku będzie on b. popularnym.

Jak i w ubiegłych latach grano w ogrodzie pobernardyńskim w tennis. Niestety jednak sport ten nie cieszy się powodzeniem wilnian i wilnianek, nie otrzymujących od niego tyle emocji, ile dają zawody futballowe.

O innych sportach, jak np. hippice, szermierce itd., głucho. ŻAKS. uprawia boks pod kier. p. Cieśli. Cyklistykę uprawiało WTC., oraz sekcje kolarskie Makkabi i ŻAKS-u.

Na zakończenie tego krótkiego przeglądu sportów, we Wilnie uprawianych, zaznaczyć muszę, że wielką przeszkodę stanowi brak odpowiednich kierowników, ludzi fachowych, dobrze się na danych sportach znających. Brak także sędziów, którzyby jak się należy kierowali zawodami, oraz uważali, że kierują grą dlatego, iż uprawiają sport, a nie dlatego, że chcą się spodobać tej, czy owej pannie.

Szczegółowo omówię wszystkie gałęzie sportu, oraz podam nieco dat o klubach wileńskich w następnym numerze. *L. R.*

Z Górnego Śląska. Zawody futballowe polskiego Śląska z niemieckim przyniosły w rezultacie kasie G. O. Z. P. N. bardzo duży dochód. A nawet podobno tak bardzo duży, że Zarząd widział się zmuszonym powołać specjalną „komisję" honorową, złożoną ze swych członków, której zadaniem byłoby szybkie i zdecydowane uregulowanie, względnie odpowiednie ulokowanie, tego dochodu. Na tle obsadzenia tych honorowych posterunków, czy też „posterunkowych" honoru kasowego, przyszło do rozłamu w łonie Zarządu GOZPN-u. Jego wiceprzewodniczący, p. Maniura, nie czekając już nawet na Walne Zebranie, złożył swój urząd, nie chcąc najwidoczniej brać odpowiedzialności za dalsze prace Zarządu GOZPN-u. Że kasa GOZPN-u zapełniła się po brzegi, dobry to znak dla klubów śląskich. Mamy bowiem tę bezwzględną pewność, że GOZPN. szczerze i szeroko otworzy podwoje swej kasetki i szczodrą dłonią zacznie pomagać słabym i kasowo kiepsko stojącym klubom w ich pracy i rozwoju. A że w tym kierunku wszak wiele jest do zdziałania, o tem wie nietylko Zarząd GOZPN-u, ale każdy, komu stosunki sportowe Śląska nie są obcemi.

Na bankiecie, urządzonym przez GOZPN., po zawodach polski Śląsk — niemiecki Śląsk, doszło do ostrej wymiany słów pomiędzy kapitanem związkowym, p. Budniokiem, a sekretarzem tutejszego Wydziału Spraw Sędz., p. Regułą. Epilog tej tak „mile" i „pięknie" rozpoczętej pogawędki „sportowej", zakończonej, jak fama niesie, jednostronnym pojedynkiem rewolwerowym, znalazł swe echo w protokole policyjnym. Brawo panowie sportowcy!!!

Agonja mistrzostw śląskich w klasie A dobiega już końca. Serja kwestjonowanych zawodów, powstałych wskutek protestów, będzie jej przypieczętowaniem. Oto ich rezultaty:

I. F. C. Katowice — Naprzód (Lipiny) 4:3 (3:1). Straciwszy swych prawie najlepszych graczy, a więc Görlitza, Konietzkę, Schoppę, Stoszka, Richtera, Geislera i innych, IFC. stanął do tych zawodów w oryginalnym składzie, z rezerwowym obrońcą, swym prezesem p. Fonfarą i małym Görlitzem w pomocy, a braćmi Kosak i starym Stoszkiem w ataku. W ten sposób sklejona drużyna, przypominająca raczej drużynę starych panów, nietylko nie ustępowała młodym graczom z Lipin, ale kombinując i ładnie sobie podając, potrafiła do pauzy uzyskać prowadzenie. Dopiero po przerwie K. S. Naprzód bierze mordercze tempo i przygniata, ciągle jeszcze z niezwykłem poświęceniem grających katowiczan. Gdyby nie

niesprawiedliwe i krzywdzące zarządzenie karne sędziego, gra skończyłaby się remisowo i ten rezultat, a nie inny, byłby właściwym wykładnikiem dzisiejszych zawodów. Wyróżnili się z gości lipińskich bramkarz, ale przepuszczaniem piłek, Szeliga, znakomicie zastępujący obrońcę, prawy łącznik Wala, którego zasługą były 3 bramki i mały Nastula. Z IFC. bramkarz Grygolewicz, obydwaj obrońcy, środek Wieczorek i prawy pomocnik Fonfara.

Panu Fonfarze pragnę poświęcić parę słów. Twórca, a obecnie prezes klubu IFC, był ongiś jego najlepszym graczem. Przetrwał z nim najpiękniejsze czasy. Zdobyte najtrudniejsze i najefektowniejsze mistrzostwa, to jego wyłącznie zasługa. Wychowanie narybka i uformowanie najlepszej drużyny śląskiej, a taką do roku zeszłego niezaprzeczenie była drużyna IFC. z jej reprezentacyjnym bramkarzem Görlitzem, to tylko i wyłącznie rezultaty ofiarnej pracy p. Fonfary. I dziś, kiedy w pogoni za złotem, czy też wygodną pozycją życiową, jego twór, jego praca, jego wysiłki, jego dotychczas najlepsi gracze, opuścili go, kiedy widzi, że owoc jego tyloletnich wysiłków, jego klub, chwieje się ku upadkowi, p. prezes Fonfara, podeszły już wiekiem, nie waha się wdziać na się koszulkę klubową i wbiega na boisko, by bronić honoru swego klubu. Grał, jak za swoich młodych, najlepszych czasów. Pokazał różnym panom Görlitzom, Schoppom i Richterom, że i bez nich klub istnieć może, że należy stać przy swoim klubie nietylko w chwili jego rozkwitu i sukcesów, ale tembardziej w krytycznych jego chwilach. On, człowiek poważny wiekiem i stanowiskiem, obarczony rodziną, dziś na zielonej murawie, wymierzył mocny i niedwuznaczny policzek tym wszystkim młokosom, którym piłka przewróciła w głowie i którzy przypuszczają, że cały świat do nich należy. I niech sobie p. Fonfara będzie nawet papuaskiej narodowości, a mimo to mu z całym entuzjazmem krzykniemy: Cześć takiemu sportowcowi!

Prowadził zawody p. Rolnik bez najmniejszej znajomości przepisów w piłkę nożną.

Pogoń (Katowice) — Orzeł (Józefowiec) 1:1.

Ze Lwowa. 14. XII. Pogoń — Hasmonea 3:1 (2:0). Pogoda „trzyma“. Dni dla piłki wymarzone, choć dla widzów za zimno, dla desek trybuny za gorąco. Zawody dzisiejsze ściągnęły na boisko Pogoni z górą 2000 widzów. Jak to już na świecie, tak i w sporcie bywa. Mecz dwóch przeciwników gromadzi też sympatyków obu drużyn. Ci zaś po zawodach są zadowoleni, lub speszeni, grą, względnie wynikami swych pupilów. Aby zaś obie strony z przebiegu zadowolone być mogły, muszą bardzo ważne czynniki grać rolę, zwłaszcza zaś sędzia. I choć na dzisiejszym meczu nie obie strony były sędzią zbudowane, to jednak wynik zadowolnił jedną, zaś przebieg gry drugą stronę. Efekt końcowy: obie strony (widzowie, kierownicy i t. d.) rozeszły z wewnętrznem zadowoleniem. Techniczną biorąc stronę zawodów, grała Pogoń lepiej w I. połowie i uzyskała 2 bramki, II. zaś część gry należała bezapelacyjnie do Hasmonei. Przewagę swą zdołała Hasmonea uwydatnić mniej cyfrowo, gdyż jedynie jedna bramka uwieńczyła ich 40 minutowe wysiłki. Może jakiś karny rzut mógłby był powiększyć ich awans, ale nieużyczenie im go składam już na karb winy sędziego. Nie byłbym nawet stronniczym, gdybym wynik remisowy uznał za wymiar gry dzisiejszej.

Pogoń wystąpiła bez Dr. Garbienia (Dentel) i Görlitza (Lachowicz). Hasmonea bez Findera i z Redlerem zupełnie bez treningu. Od 65‘ gra H. bez Steuermana, którego drakoński wyrok sędziego usunął z boiska. Nie wchodząc w meritum sprawy sądzę jednak, że los taki i Hankego spotkać powinien, a to za jego brutalną grę i ciągłe, nielicujące z mianem reprezentacyjnego gracza, wyzwiska pod adresem przeciwników, zwłaszcza, że w grze foul był on jedynym na boisku. Zresztą gra obu drużyn była fair. Bramki dla Pogoni uzyskali nie Bacz i nie Wacek, lecz Fichtel, Hanke i rez. Dentel, dla Hasmonei Steuerman. Rogów żadnych.

Olearczyk i Szabakiewicz z Pogoni, Birnbach I. i II. oraz pomocnicy z Hasmonei, byli najlepsi, choć i resztę drużyny H. pochwalić należy, że grając w 10 tkę, przy stanie 3:1 na swą niekorzyść i przy niezawsze dla nich przychylnym sędzim, zdołali 40‘ wytrwać, a nawet zapanować nad Pogonią, zaszachowawszy ją na jej połowie, co się wszak żadnemu przeciwnikowi w tym roku nie udało. Sędziował p. inż. Dudryk w miejsce p. kpt. Bilora, który do prowadzenia zawodów był wyznaczony.

Następny tydzień (21 XII !) przyniesie nam mecz Czarnych z Hasmoneą na boisku Cytadeli. *Schargel.*



Dr. Henryk Leser, naczelny redaktor „Tygodnika Sportowego“, obchodził tymi dniami 15-letni jubileusz swej pracy organizacyjno-sportowej.

Z Tarnowa. W ostatnim tygodniu listopadowym zakończył swój żywot sezon piłkarski w Tarnowie zawodami kwalifikacyjnemi Tarnovia — Biała-Lipnik, niemającemi zgoła, po definitywnem zdobyciu mistrzostwa przez krak. Makkabi, żadnego wpływu na tabelę, której końcowy stan jest następujący: Makkabi 12 pkt., Biała-Lipnik 7 pkt.. Tarnovia 4 pkt., Sosnowiec 1 pkt. Na tym meczu, którego wynik 0:0 już nie jest aktualnym, miał bezstronny widz sposobność przekonania się, że poziom piłkarski w Tarnowie, pomimo powstania coraz to nowych klubów a więc pociesznego w naszem życiu sportowem objawu, ani o krok naprzód nie postąpił, ale raczej najsilniejsza drużyna Tarnowa, mistrz podokr. Tarnovia, ma do zanotowania spadek formy.

Bieżący rok obfitował wprawdzie w pomyślne rezultaty dla Tarnovii, jak zdobycie mistrz. podokręgu tarnowskiego i świetny wynik 0:1 z niestety, przyznać trzeba, niżej formy grającą drużyną Hradec Kralove (pobiła kilka tygodni później Slavię praską 3:1), ale pech, prześladujący ją od trzech lat w rozgrywkach kwalifikacyjnych

o wejście do klasy A. i tym razem Tarnovii nie opuścił. Nie pomógł nawet zaangażowany w sezonie jesiennym w charakterze trenera p. Józef Kałuża z Cracovii, z jego bowiem wskazówek skorzystała conajwyżej druga drużyna.

Statystyka wyników tegorocznych pierwszej drużyny Tarnovii wskazuje, poza rzadkimi wyjątkami, na brak silnych przeciwników pierwszoklasowych, w grze z którymi możnaby odnieść korzyści, jak np. w r. 1922. Zwycięstwo nad Jutrzenką krakowską, na pierwszy rzut oka senzacyjne, zostało jednak odniesione w tym czasie, kiedy Wisła biła Jutrzenkę, przedstawiającą się o klasę słabiej, niż obecnie, w stosunku 13:2.

Wyniki Tarnovii w r. 1924 były następujące: Sparta (Kraków) 1:0, AZS. Kraków 5:1, Jutrzenka (Kraków) 4:2, WKS. (Jarosław) 3:2, Olsza (Kraków) 0:1, 4:3, Samson 2:0, 3:0, 16 pp. 4:1, Wisłoka (Dębica) 4:0, 3:0 (walkover), Sturm (Bielsko) 1:0, Bochnia 4:0, 10:2, Podgórze 3:4, Zwierzyniecki K. S. 2:0, Resovia 1:2, 3:2, 2:1, Hradec Kralove (Czechy) 0:1, Cracovia II. 1:4, Makkabi (Kraków) 1:2, 1:4, Sosnowiec 2:2, 1:0, Biała Lipnik 0:3, 0:0.

ŻTGS. Samson może ubiegły rok zaliczyć do najszczęśliwszych. Nawet bolączka klubu, sekcja piłki, miała swą wyjątkową formę i przez pewien okres czasu zdawała się zagrażać poważnie Tarnovii. Ostatecznie jednak, po kilku pięknych wynikach, jak ze Spartą, Sturmem itp., forma stopniowo zaczęła się obniżać i w jesieni powrócił Samson do swej „zwykłej formy". Podział kl. B. podokr. okazał się dla Samsonu o tyle korzystnym, o ile, mając do czynienia ze słabymi przybyszami z kl. C., rozstał się z tradycyjnem ostatniem miejscem i wysunął się odrazu na drugie w tabeli.

Żywotną działalność wykazują w Samsonie inne sekcje, w szczególności zaś tennisowa, staraniem której odbył się pierwszy w Tarnowie turniej tennisowy ze współudziałem wybitnych sił krakowskich. Inne sekcje, jak kolarska, lekkoatletyczna, piłki ręcznej i t. d., starają się swym członkom uprzystępnić dane gałęzie sportu, lecz bardzo rzadko, albo nigdy, nie występują w zawodach publicznych. *F. A.*

Z Warszawy. W obecnej chwili ruch w dziedzinie piłki nożnej ustał prawieże w zupełności. Jeszcze gdzieniegdzie rozgrywane są spóźnione mistrzostwa kl C, lub zagorzali piłkarze, zazwyczaj niestowarzyszeni, urządzają mecze, nie mogąc pogodzić się ani na chwilę z myślą, że nadszedł czas, w którym nareszcie trzeba wypocząć. No i Skra na swem boisku gra bez wytchnienia.

Teraz przyszedł czas na inne gałęzie sportu. Więc WTC. otworzyło ślizgawkę. W Agrykoli gotowy już jest tor saneczkowy. Klub Narciarski szykuje się do roboty, a drużyna hockeyowa AZSu. wyciąga z lamusa swe kije, gotowa już do spotkań na lodzie. Nie powiodło się w piłce nożnej, trzeba próbować zbierać wawrzyny w hockey'u.

Ucichły krzyki na trybunach podczas meczów, teraz działacze i fanatycy klubowi siedzą po kawiarniach i lokalach klubowych, plotkują, kaperują graczy, tworzą projekty na przyszłość. Robią to cicho, spokojnie, w tajemnicy. A gdy jakiś klubowiec zdradzi tajemnicę, wtedy podnosi się wielki krzyk, powstaje senzacja. Takich senzacji w chwili obecnej mamy kilka.

Więc przedewszystkiem wielki ruch robi powstała „Korona". Istniejąca u nas oddawna maksyma, „Tradycja Korony nigdy nie zaginie", przybrała obecnie realne szaty. Powstanie, a raczej przywrócenie do życia, nowego klubu przyjął światek sportowy z wielkiem uznaniem. Ale niestety metoda, stosowana przez leaderów Korony, wzbudziła wielkie rozczarowanie, a nawet niezadowolenie.

Korona zaczęła przedewszystkiem kompletować drużynę piłki nożnej. Obiecywane posady, pożyczki, mieszkania (szkoda, że jeszcze nie co innego), ściągnęły do Korony „grajków" niebylejakich. Ofiarą kaperowania padła głównie Legja. Tak powędrował Zoller, Amirowicz, Akimow, Wójcik, Węglowski. Nawet Suchorzewski z Warszawianki ma też opuścić swój klub. (W celu uspokojenia nieznośnych plotkarzy możemy zakomunikować, iż Suchorzewski ze swego macierzystego klubu nie wystąpił i zamiaru takiego niema).

Dziwi nas niezmiernie, że gracze ci wstąpili do Korony, która będzie zaliczoną do kl. C. Chociażby tylko mistrzostwa, to niewielka przyjemność, no i koszyść dla pierwszoklasowych graczy.

Ciekawą jest tylko sprawa, skąd Korona będzie czerpała fundusze na „utrzymanie" drużyny, a właściwie chciałem powiedzieć, na kupno utensylji sportowych. Kredyt obecnie jest łatwy, ale musi być ktoś, kto zań kieszenią swą będzie odpowiadał. Rzeczywiście żal nam w tym wypadku tych „mecenasów" sportowych, którzy zdaje się na tym zbyt dobrze nie wyjdą.

Poruszaliśmy już niejednokrotnie sprawę braku boisk sportowych w większych ośrodkach sportowych wogóle, a stolicy w szczególności. Nadaremne były starania klubów u naszych „ojców" miasta co do pozyskania terenów.

Potępialiśmy (i czynić to będziemy nadal) starania AZS-u o pozyskanie na własność Agrykoli. Teraz sprawa ta wypływa znów na widownię. AZS., dzięki wpływom, jakie posiada wśród władz rządowych, zdaje się, że tym razem sprawę wygra i obejmie Park Sobieskiego.

Nie pomogły żadne audjencje u Prezydenta państwa i protesty. Protekcja zwyciężyła. Grozi to AZSowi wykluczeniem ze ZPZS, tak bowiem brzmi uchwała naszej najwyższej magistratury sportowej.

Największy interes (mam tu na myśli propagandę sportu i sprawy finansowe) zrobiła na swem boisku Skra. Tam odbywają się mecze od rana aż do zmroku.

Magistrat obiecał podobno plac Varsovii. Polonia też dostała kawałek ziemi. No, ale goły kawałek gruntu, to jeszcze nic. Skąd wziąć pieniądze na właściwą budowę boiska? WOZPN. nie pożyczy, gdyż sam kupił lokal za 6 tysięcy złp., utrzymuje dwie płatne sekretarki i zastępcę skarbnika. (Bogato!) Na społeczeństwo i rząd w obecnej chwili liczyć nie możemy.

Do nowego lokalu zaprosił WOZPN. przedstawicieli klubów, w celu przedstawienia swoich desyderatów, projektów, wypowiedzenia swoich bolączek i ewentualnego niezadowolenia z obecnego stanu rzeczy. (Polonja ubolewała bardzo, że drużyna II jej klubu nie zdobyła mistrzostwa rezerw kl. A). Zajmowano się następnie następującemi sprawami: obniżeniem 40% podatku od mistrzostw, ubezpieczeniem i pomocą lekarską dla graczy, przyspieszeniem legalizacji klubów w Ministerstwie Spraw Wewn., kaptowaniem graczy drogą obietnic „złotych gór" itd.

Postanowiono zwrócić się do magistratu z prośbą, aby pobierany przez niego podatek 10% od imprez sportowych był przeznaczony na cele sportowe. Ze sprawozdania z działalności WOZPN-u dowiedzieliśmy się, że liczy on 45 klubów (6. A-klasowych, 10. B klasowych, 29. C-klasowych). Graczy zgłoszonych z WZOPN-u do PZPN-u 1495.

W bieżącym roku rozegrano na terenie WOZPN-u 360 spotkań, w tem 13 rozegrała reprezentacja Warszawy z wynikiem 19:20 na swą niekorzyść.

Obecna chwila, to czas walnych zebrań klubów. Warszawianka i Varsovia wybrały już swe nowe władze

na rok przyszły. Nadzwyczajne Waln. Zgrom. WTC, spowodowane nagłą dymisją zarządu, zakończyło się tem, że uprzednio wybrany zarząd otrzymał votum zaufania.

W 1925 roku obchodzi nasz mistrz dziesięciolecie swego istnienia.

W stolicy krążą pogłoski, że PZPN ma zostać przeniesionym do Warszawy, bo nawet Kraków ma już go dosyć. Na projekt ten zapatrujemy się pesymistycznie. Nie było w Krakowie w PZPN-ie ludzi bezstronnych, odpowiednich, a przedewszystkiem uczciwych, nie wiem czy u nas w Warszawie tacy się znajdą. *W.*

Wojskowy klub sportowy Pogoń, dopiero rok przesiadujący w kl. B., zdołał już w niej odegrać wybitną rolę. Sądzimy, iż w pierwszym rzędzie należało to przypisać sprężystemu kierownictwu, które przez odpowiedni dobór graczy zdołało postawić drużynę na dość wysoki stopień rozwoju. Zasługa to w wybitnej mierze por. Mikulskiego (ostatnio członka W. G. i Dysc. W. O. Z. P. N.) i p. Tarnawskiego, wiceprezesa niestety poronionego w zarodku Związku Samopomocowego klubów B i C. klasowych. Szkoda tylko, iż działalność WKS Pogoń ogranicza się jedynie do rozgrywania meczów mistrzowskich. O szerszych horyzontach pracy jakoś nie słychać. To też ośmielamy się wątpić w należyty rozwój klubu tembardziej, iż do dyspozycji stoi kierownictwu tylko jedna zdaje się drużyna piłkarska, bo o rezerwach cicho.

Ponadto kierownik pewnego C-klasowego klubu udzielił mi ciekawych szczegółów z półoficjalnej rozmowy telefonicznej w zeszłym sezonie z jednym z członków Pogoni, kiedy to ten ostatni proponował owemu C. klas. klubowi przystąpienie w charakterze II drużyny. Mowa była wówczas o 200 (dwustu) zawodowych podoficerach-członkach klubu, o szerokich plecach, o darciu kotów z „Legją" i o... braku rezerw.

Jeśli chodzi o grę Pogoni, to jestto dość mądrze prowadzona gra przebojowa, przy wybitnie dobrej pracy środka pomocy i obrońców. Zasługują na uwagę: w bramce Hübner, którego widzieliśmy już w doskonałej formie, w obronie Tarnawski, doskonały technik, w pomocy pracowity Łobaczewski, podobno towarzysz pracy, doli i niedoli, Akimowa, w napadzie Hildebrandt — Puchała.

Ostatnio wobec utworzenia się Korony, finansowanej pono przez pewne towarzystwo, będące zwolennikiem „Rozwoju" sportowego dopiero od niedawna i związanych z tem wędrówek graczy Legji, w których listę żołdu pewien zasłużony kapitan i „wysłużony" gracz nie chciał uwierzyć do niedawna, twierdząc, że to „żydowski wynalazek" — ostatnio, twierdzimy, idą słuchy o możliwości przystąpienia „Pogoni" do mocno-przetrzebionej „Legji". Są to narazie tylko słuchy...

TSOPF. (Towarzystwo Sportowe Oświatowe Pracowników Fabrycznych) „Ruch" jest tem, czem jest, dzięki zasługom kpt. Kokosza. Zarówno „przy zielonym" (vide sprawa włączenia do kl. B), jak i „na zielonej", potrafił „Ruch" wykazać się żywotnością, „ruch"-liwością i dostatecznemi kwalifikacjami.., Na członków składają się robotnicy fabryki amunicji „Pocisk". Boisko przy fabryce wpłynęło na rozwój formy graczy (szkoda tylko, iż „Ruch" gra b. ostro i często wykracza poza ramy gry „fair", nie dowierza widocznie swojej umiejętności), a praca oświatowa w klubie przyczynia się niewątpliwie do wewnętrznej konsolidacji tegoż.

Gracze Ruchu są naogół szerszej publiczności mało znani, ciekawym zaś, sądzę, jest szczegół, iż w swoim czasie odmówił mi kierownik udzielenia składu!... Drużyna cała składa się z jednostek dobrze fizycznie zbudowanych, gra, jak i cała prawie Warszawa piłkarska, przebojem. Wyróżnimy środkową trójkę. Ruch uważamy za jedno z nielicznych towarzystw, mających mocne podstawy do dalszego rozwoju, może dlatego między innemi, iż są robotnikami fabryki amunicji...

Czy tak jednak, czy owak, uważamy 2 drugie miejsca kl. B. za dwa przeciwieństwa pod względem rozwiniętej działalności. Nie obwiniamy bynajmniej Pogoni, ale i chwalić jest mało za co. O „trzecich dwóch" w następnym numerze.

Legja — Skra 3:2. Legja w składzie: Bednarowicz, Königil, Zajączkowski, Kubacki, Leppe, Magdziński, Machała, Lewandowski, Krawuś, Grabarz, Klemczak, przedstawiała najlepsze, na co mogła się w obecnej chwili zdobyć (nie liczymy bowiem „Koroniarzy", oraz Sobolty i Mielecha). Skra grała w niektórych momentach, szczególnie w II. połowie, b. ładnie. Umiała stworzyć sobie sytuacje podbramkowe, ale... nie wykorzystać. Jeszcze trochę rutyny meczowej, parę gier, dla „wytrzeźwienia", ze słabszymi przeciwnikami i... rozsądny odpoczynek zimowy, a RKS. może już przemyśliwać o... mistrzostwie kl B. Tak! *Liber.*

14. XII. Niemcy — Szwajcarja 1:1 (0:1) w Stuttgarcie.

Niemcy: Stuhlfauth (IFCN.), Beier (HSV.), Müller, (SV. Fürth). Hagen (SVF.), Kalb (IFCN.), Schmidt (IFCN.), Höger (VfR Mannheim), Franz (SVF.), Jäger (Alt 93), Harder (HSV.), Paulsen (VfB Lipsk).

Szwajcarja: Pulver, Ramseyer, Schneebeli, Ostervalder, Schmiedlin (FC Berno), Oberhauser (FC Bazylea), Müller (FC Zurych), Abegglen II (Zurych), Dietrich (Genewa), Pache (Genewa), Weiler (Bazylea).

20.000 widzów (więcej nie wpuszczono). Sędzia Mutters (Hollandja). Naogół gra równorzędna i wyrównana.

W I. połowie przewaga Szwajcarów, w II. Niemców. W II. poł. skontuzjonowany Pache zeszedł z boiska. Zastąpił go Brand. Z początku usadawiają się Szwajcarzy na połowie Niemców i atakują gwałtownie. Teren był twardy, nierówny, zamarznięty, wiele upadków zachodzi. Niemcy w defenzywie. Odznaczają się Stuhlfauth i Harder (najlepszy w drużynie N.). Szw. stanowią jednolitą całość, czego nie można powiedzieć o N., szczególnie atak ich nie rozumiał się wzajemnie. N. grają zbyt wysoko, Szw. przewyższają ich główkowaniem. Obustronnie wiele rogów. W 27' pada 1. bramka dla Szw. Pache podał daleko lewoskrzydłowemu Müllerowi, który z bliskiej odległości ostro strzela. Stuhlfauth nie może go już obronić i Dietrich poprawia tuż przy bramce. N. muszą się i nadal twardo bronić.

Po przerwie naciskają odrazu N. i mają już aż do końca gry inicjatywę w swoich rękach. Naprężające sceny pod bramką Szw. Raz ratuje Schmiedlin na samej linji bramkowej, innym razem Pulver w ostatniej chwili. W 26' następuje wyrównanie. Lewa strona N. atakuje. Jäger podaje Harderowi, który strzela niepowstrzymanie. N. gniotą teraz silnie. Mimo to nadarza się Szw. dobra sposobność z przeboju. Ostry strzał Abegglena odbija się od poprzeczki. Także i N. mieli pecha. Höger strzela również w poprzeczkę. Raz jeszcze odpiera Stuhlfauth bardzo ostry strzał Abegglena.

Drużyna Szwajcarów niezwykle jednolita, nikt się nie wybijał wśród nich. W II. połowie gra defenzywy Szw. uniemożliwiła N. zwycięstwo. U N. tyły bardzo dobre, atak mierny.

Nie układajmy dramatów!

Apel do Tadeusza Synowca.

Tadeusz Synowiec, uosobienie naszego sportu futballowego, napisał list do „Przeglądu Sportowego", a autor artykułu wstępnego tego pisma w Nr. 47. użył go jako motyw do napisania mu nekrologu sportowego.

Krok ten uważać należy za conajmniej błędny. Tadeusz Synowiec pozostaje wszak nadal członkiem naszego społeczeństwa sportowego, a choć w liście do „Tygodnika Sportowego", zrażony stosunkami katowickimi zaznacza, że „wraca do roli dlań najwygodniejszej, t. j. zwykłego obserwatora ruchu sportowego", to przecież jest to raczej okres wypoczynkowy tego niestrudzonego gracza i działacza krakowskiego, a zarazem ogólnopolskiego sportu futballowego. Kto chce odpocząć, by nabrać sił do ważniejszej może, aniżeli dotychczas pracy, temu wszak nie powinniśmy pochopnie pisać nekrologów, bo spotkamy się z owem znanem powiedzeniem, a zarazem słusznym wyrzutem: „dramat układasz!"

Kim jest Tadeusz Synowiec, „dziadzio" naszej piłki nożnej, wie dziś nawet najmłodszy nasz piłkarz. Co zdziałał Synowiec, wie cała Polska, wie Budapeszt, Jugosławja, Szwecja, Danja, Hiszpanja, wie każde miasto, każdy kraj, lub państwo, gdzie barwy Cracovii, Krakowa, lub Polski, oglądały tysięce widzów.

Inna atoli rzecz zasługuje na uwagę. Nie znam treści listu p. Synowca w całości, ale z tych kilku wyimków tchnie żal do kierujących sfer Krakowa Tadeusz Synowiec poszedł wbrew swym marzeniom. On, mistrz między piłkarzami, zawcześnie zeszedł z zielonej murawy. Takie są żale Synowca, względnie takiego, czytając słowa artykułu wstępnego, nabieramy wrażenia, wprost przekonania.

Nie znam tajników krakowskich, nie znam bliżej tych czynników, które podyktowały p. inż. Rosenstockowi pominięcie Synowca. Pewny jestem, znając zasady i kryształowy charakter okręgowego kapitana, że nie kierował się złą wolą, lub czemkolwiek, coby urazić mogło Synowca. Żal jego jest podobny do żalu wybitnego aktora, któremu pomny swej odpowiedzialności i obowiązków reżyser, choć z ciężkiem sercem, bohaterskiej już roli niestety poruczyć nie może. Aktorzy bronią się przed tą chwilą wszelkiemi siłami.

Synowiec odszedł cicho, bez protestu, odszedł z zielonej murawy, którą tak bardzo ukochał, która od 1912 była świadkiem i polem jego tryumfów. Wysnuł on jednakowoż z incydentu chwilowego zaćmienia sławy, jak najdalej idące konsekwencje i dziś po kilku miesiącach ciężkiej rozłąki z tym miłym dlań sportem, z tą drugą swą naturą żal mu zapewne, że dał tak łatwo za wygraną.

Ileż to razy zdarzało się zagranicą, że znane sławy, jak Kada, Kolenaty, Brandstädter, Kuthan, Kertesz, choć niektórzy z nich młodsi od Synowca, musieli w okresie chwilowego spadku formy, czy to w swej słynnej drużynie, czy to w reprezentacji, ustąpić miejsca młodszym uczniom. A czy z wyjątkiem Kertesza, który udział czynny zmienił na funkcję sędziego, czy trenera, którykolwiek z tych wymienionych, lub wielu innych, powiedział: „skończyłem?"

Prawda, Panie Tadeuszu, że sam, znając dzieje piłki nożnej, najlepiej przyznać to musisz? Miast więc nekrologów, miast zawcześnie dramat układać, w myśl zasady, że starzejemy się tylko wówczas, gdy sami tego chcemy, zwracam się do senjora piłkarzy polskich z gorącym apelem: Wróć do swej wielkiej rodziny, wróć do szeregu, gdzie sława Twa silniejszym nawet zajaśnieje blaskiem. Znów radować się będą serca nasze, gdy „dziadzio", czy to swemi wspaniałemi główkami, czy to swą błyskotliwą techniką, orjentacją, kłam zada starości, zatrzyma lata w biegu!

Lwów. *Schargel.*

List z Belgji.

Anglja — Belgja 4:0 (1:0).

Tysiące osób z niecierpliwością oczekiwało wiadomości z za Kanału La Manche... Wreszcie dał się słyszeć suchy trzask i laut-specker aparatu telegraficznego wyrzucił kilka słów: „Allo! Allo! 4—0 pour l'Angleterre". Kilka lakonicznych słów, a tyle zawierających treści! Zalegający tłum ze spuszczonemi głowami zaczął się powoli rozchodzić.

Nadzieje, iż może uda się reprezentacji belgijskiej zedrzeć laurowy wieniec króla futballu, spełzły i tym razem na niczem. Poraz czwarty musiała się Belgja uznać pokonaną — pokonaną bezapelacyjnie.

Po latach świetności piłkarzy belgijskich, którzy w roku 1921 ulegli Anglikom zaledwie 1:0 (Bruksela), uwidacznia się silny spadek formy i już w następnym roku tasama reprezentacja Belgji wraca z Highburry z wynikiem 1:6 na swoją niekorzyść. W roku ubiegłym mecz powyższych państw, który się odbył w Antwerpji, z okazji otwarcia nowego stadjonu, zakończył się nieznacznem zwycięstwem Anglików, bo tylko 2:1, przyczem zwycięski goal padł z karnego. W roku obecnym, po powrocie do formy piłkarstwa belgijskiego (mecz z Francją 3:0, z reprezentacją Londynu 2:2), zdawało się, iż uda się Belgji targnąć na majestat „wielko brytyjskiego lwa" i jeśli nie uzyska zupełnego zwycięstwa, to przynajmniej pokaże, iż jest godnym walki rywalem.

Hélas! Mecz powyższy, prowadzony pod mianem ciągłej przewagi Anglików, dowiódł, iż daleko nam jeszcze do wyżyn półbogów piłki nożnej i że dużo trzeba jeszcze pracy włożyć, by im dorównać.

Na obronę equipe'y belgijskiej warto dodać, iż przegrali oni mecz nie ze swojej winy, gdyż dali z siebie wszystko, lecz reprezentacja angielska grała za dobrze i strzały z kilkudziesięciometrowej odległości były nie do obrony nawet dla fenomenalnie grającego bramkarza belgijskiego, Debie'go z Racing C. B.

Jednocześnie drużyna angielska Fulham F. C. rozegrała w Brukseli mecz z l'Entente Bruxelloise, który zakończył się 0:2 dla miejscowych.

Zawody na lodzie (sztucznym) w hockeyu dały następujące wyniki: Racing—La Rasante 6:1, Beerschot—Leopold C. B. 2:3, La Gantoise—Danzing C. B. Dotychczas prowadzi pewnie w mistrzostwie Belgji Racing CB.

W Brukseli został otwarty XVIII-ty salon samochodowy, który swą wspaniałą wystawą dorównać może paryskiej. By zwiedzający nie odczuwali nudów, stale przygrywa orkiestra, jak również usłyszeć można koncert T. S. F. (telegrafu bez drutu) i przyjrzeć się zdjęciom kinematograficznym.

Liège, 9. XII. 24. *Jean F.*

Wyścig automob. o wielką nagrodę Europy odbędzie się 5. VII. 1925. Organizację przydzielono Król. Belg. Klub. Automob.

Polska—Węgry grają w Krakowie według zapodań prasy zagranicznej 7. VI. lub 12. VII. 1925 r.

Pogoń, będąc we Wiedniu, była na grobie Neidlingera, tragicznie zmarłego gracza Admiry, gdzie złożyła piękny wieniec.

Pogoń swoimi dwoma występami we Wiedniu pozostawiła jaknajlepsze wrażenie i niemało się przyczyniła do podniesienia znaczenia marki drużyn polskich zagranicą.

W. S. S. P. Z. P. N-u ma podobno w najbliższych dniach wyznaczyć sędziów do prowadzenia zawodów o mistrzostwo Polski. Czy to nie zbyt wcześnie?

Częste przypadki kontuzji, a nawet śmierci w rozgrywkach futballowych we Wiedniu spowodowały policję tamtejszą, jako organ bezpieczeństwa publicznego, do zajęcia energiczniejszego stanowiska w tej sprawie i wkroczenia. Policja wiedeńska, wychodząc z założenia, że brutalność we futballu wiedeńskim weszła w stadjum katastrofalne, wysłała licznych swych funkcjonarjuszy na boiska, którzy w przypadkach gry brutalnej i kontuzji natychmiast wkraczali na boisko i sporządzali formalne protokoły z poszkodowanymi i winnymi. Cała prasa codzienna i sportowa zajęła się tą kwestją, która stała się aktualną senzacją. Dyrekcja policji zaznaczyła we wywiadach, że za przyczynę tych niezwykle licznych wypadków uważa zaprowadzenie profesjonalizmu i systemu premji, ponieważ do namiętności gry dołączyła się i namiętność zarobkowa. Także i używalność boisk ma zamiar tamtejsza policja kontrolować i w przypadkach grożących niebezpieczeństwu życia (np. lodu na boisku), zakazać odbywanie meczów. Ponadto powoła do życia specjalny referat sportowy, przydzielony fachowcom sportowym, którego zadaniem będzie czuwanie nad wszelkiemi sprawami sportu, dotyczącemi bezpieczeństwa i zdrowia obywateli. — Wedle najnowszych wiadomości ma policja wiedeńska żądać 1) aby wszelkie zawody, nawet najmniejsze, wymagały zezwolenia władzy politycznej (we Wiedniu policji) i wszystkie towarzystwa musiały na czas prosić o udzielenie licencji, 2) aby podczas każdego meczu albo znajdował się lekarz na boisku, albo w najbliższej odległości, celem ewent. natychmiastowego umożliwienia nagłej pomocy w przypadkach kontuzji. Nosze i odpowiednio urządzona podręczna apteczka muszą się znajdować na każdem boisku.

Mistrzostwa Żydów na międzynarodowym terenie sportowym. Niedawno ukazał się w warszawskim „Naszym Przeglądzie“ pod powyższym tytułem artykuł p. J. S., w którym uzasadnianą jest konieczność przystąpienia do przyszłej Olimpjady Żydów, jako narodowości odrębnej. Z obowiązku dziennikarskiego podajemy niektóre części tego artykułu. „Dwa wielkie zwycięstwa lekko-atletyczne Żydów na 8-ej Olimpjadzie dowiodły, że powinniśmy brać udział czynny we wszystkich międzynarodowych zawodach i popisach sportowych, jako odrębny naród żydowski. Sukcesy sportu naszego przyniosły nam świadomość tego. Epokowem zdarzeniem w życiu sportowem żydostwa jest fakt, że Żyd angielski Abrahams pierwszy przerwał taśmę stumetrówki olimpijskiej i że Żyd australijski Winter pobił rekord olimpijski w trójskoku (15 52.5!) Na zewnątrz są to sukcesy Anglji i Australji, ale bezsprzecznie faktycznym i moralnym zwycięstwą jest tu sport żydowski, który wprost z tytaniczną siłą rozwija się i coraz większe kręgi zatacza, porywając za sobą niemal całą młodzież naszą. Do powyższych dwóch naszych zwycięstw olimpijskich dodać należy jeszcze tryumf żydowskiego pływaka Kirschbauma (Stany Zjednoczone), który zdobył 3-cie miejsce na Olimpjadzie. Przechodząc dalej do pływactwa naszego, nie sposób też pominąć fenomenalnych pływaków żydowskich z Bar Kochby (Berno), którzy na międzynarodowych zawodach praskiego Hagiboru pobili wiele rekordów światowych. Niezwykły entuzjazm wywołała znakomita pływaczka żydowska, Hedy Bienenfeld z Hakoahu wiedeńskiego, która zdobyła mistrzostwo pływackie Austrji. Niezmiernie też ważną rzeczą jest, że trenerem mistrza olimpijskiego w pływactwie, Weissmüllera, jest Żyd Bachrach, świetny sędzia, którego należałoby pozyskać dla sportu żydowskiego“. Dalej wymienia autor kilku sławnych bokserów żydowskich, między innymi Bernsteina, Ted-Kid-Lewisa i Bloomfielda, poczem dochodzi do wniosku, że: „Nasi doskonali bokserzy dowiedli światu, że Żydzi nietylko potrafią odznaczać się swemi niepospolitemi zdolnościami umysłowemi, ale też zdołali wykazać swą niepospolitą i podziwu godną siłę i tężyznę fizyczną“. — Później dowiadujemy się, że żydówka paryska, Zuzanna Lenglen, uzyskała mistrzostwo świata w tennisie (?).



Trenerzy Hakoahu wiedeńskiego i Pogoni lwowskiej, Hunter—Fischer, na meczu powyższych drużyn 8. XII. br. we Wiedniu. — Fot. Dr. Keh, Wiedeń.

Amirowicz (Legja warsz.) wrócił z powrotem do Krakowa i wstąpił ponownie do swego macierzystego klubu, Cracovii.

Polonja warszawska obchodzi w roku 1925 10-lecie swego istnienia.

Końcowy stan tabeli mistrzostwa kl. B okręgu krakowskiego jest następujący: 1) Makkabi 12, 2) Biała Lipnik 7, 3) Tarnovia 4, 4) Sosnowiec 1 pkt.

Wyniki zagraniczne.

Praga. Sparta — Czechoslowan Kosir 5:1 (2:1), Viktoria Žižkov — Union Žižkov 5:1 (2:0), Nuselsky — Liben 3:2 (2:1).

Wiedeń. Mistrz I. ligi: Amatorzy — Wacker 1:1 (0:0), Vienna — Rapid 2:0 (0:0), Sportklub — Slovan 2:0 (0:0). — Tow. zaw. Benefis Huntera, Admira — Hakoah 3:2 (2:1), Rudolfsbügel — WAF 3:2 (1:2). — II. liga: Ostmark — International 1:0, FAC — Nicholson 1:1, Hertha — Bewegungsspieler 6:2, Sturm — Germania 1:1, Weisse Flf — Vorwärts 1:1.

Budapeszt. MTK — BTC 2:1 (2:0). Ostatni mistrzowski mecz sezonu. — Puhar: Vasas — III. Obwód 3:3 (2:1), Vivo — Kispesti 1:0 (0:0), Törekves — Nemzeti 4:0 (2:0), 33 — Rzeźnicy 1:1.

Preszburg. Bratislava — PAC 1:0.

Anglja. Birmingham — Bury 0:1, Bolton Wanderers — Newcastle Unit. 3:2, Burnley — Arsenal 1:0, Cardiff City — Huddersfield Town 2:2, Everton — West Ham United 1:0, Leeds United — Manchester City 0:3, Notts County — Shefield Un'ted 1:0, Preston North End — Aston Villa 3:2, Sunderland — Blackburn Rovers 1:0, Tottenham — Liverpool 1:1, West Bromwich — Notts Forrest 5:1.

Szkocja. Airdrieonians — Partick Thistle 4:1, Ayr United — St. Mirren 1:1, Cowdenbesth — Queens Park 4:0, Falkirk — Dundee 1:2, Midlothien — Celtic 3:1, Morton — Aberdden 1:1, Motherwell — Raith Rowers 2:1, Rangers — Hamilton 2:0, Johnstone — Kilmarnock 2:4, Third Lanark — Hibernians 1:3.

Kolarstwo i Automobilizm.

Wyścig 24 godz. o Wielką Nagrodę Belgji odbędzie się 27. i 28. VI. 1925.

Mityng automob. w autodromie w Montlhery odbędzie się 17. V. 1925.

Grand Prix w San Sebastian odbędzie się 14. i 15. IX. 1925.

Stef Sukiennik, jeden z najdoskonalszych kolarzy w Polsce, nie został dopuszczony do zawodów olimpijskich tylko dlatego, że jest... żydem. (?! Wiadomość ta pochodzi z Warszawy i jest nieprawdziwą. — Red.).

Samochód Rochet Schneider 20 CV, prowadzony przez Angerota pobił 20. XI. 1924 o 2 godziny rekord Barcelona Madryd (dystans 1.260 km. po bardzo złych drogach i zajętych szosach) w 19 godz.

Na konkursie elegancji wozów w 1924 r. firma Rochet-Schneider otrzymała nagrodę za samochód w karoserji Conduite Interieure.

I nagroda w wyścigu Winterfahrt 1924 w Alpach austr. Na 82 zapisanych przybyło 12 wozów, w czem 2 Delahaye. Terenem wyścigu były bardzo złe drogi, pokryte śniegiem od 30 do 160 cm.

W konkursie elegancji wozów 1924 r. Delahaye otrzymał nagrodę za samochód w karoserji Coupè de ville.

Dział Stowarzyszeń.

Zarząd Łódzkiego Klubu Sportowego podaje do wiadomości, iż nowy lokal ŁKS. mieści się przy ul. Piotrkowskiej Nr. 108 tel. Nr. 108. Sekretarjat Klubu czynny jest stale w godzinach od 12—3 i od 5—9, w niedzielę i święta od 10—12-ej.

ŻKS. Makkabi (Kraków) dziękuje na tem miejscu wszystkim instytucjom, związkom i towarzystwom, oraz działaczom sportowym, jakoteż swoim członkom, za przesłane z okazji 15 lecia i przejścia do kl. A gratula[cje].

Walne zgrom. ŻKS. Makkabi (Kraków) będzie się dn. 28. bm. w sali Kahału przy ul. Krak[owskiej]. Porządek dzienny: 1) Zagajenie 2) Odczytanie p[rotokołu] z ostatniego Waln. Zgrom. 3) Sprawozdanie [Za]rządu za ubiegły rok administracyjny. 4) Sprawozda[nia] poszczególnych sekcji sportowych. 5) Sprawozdanie k[a]sowe. 6) Wnioski komisji kontrolującej. 7) Udzielenie absolutorjum ustępującemu Zarządowi, oraz skarbnikowi. 8) Wybory nowego Zarządu, Komisji kontrolującej i Sądu honorowego. 9) Ewentualia, wnioski i interpelacje. Prawo udziału i wyboru czynnego i biernego na Waln. Zgrom. mają wyłącznie członkowie, którzy uiścili wszystkie wkładki członkowskie aż do końca grudnia br.

Walne Zgromadzenie Sekcji piłki nożnej ŻKS. Makkabi (Kraków) odbędzie się w sobotę dnia 20 bm. o godz. 5 pop. w lokalu firmy Goldflus i S-ka ul. Gertrudy 19. Obecność wszystkich członków sekcji bezwzględnie wymagana.

Ż. M. S. (Tarnów) zawiadamia P. T. członków i interesowanych, że z dniem 13 XII. 1924. otworzył Czytelnię Sportową, oraz Sekcję Szachową.

Walne Zgromadzenie KS. Warszawianka odbyło się 14 XII. br. Po przyjęciu sprawozdania zarządu i komisji rewizyjnej przystąpiono do wyboru nowych władz, które dały wyniki następujące: Prezes p. K. Nowak, I. wiceprezes p. kapitan Dziubiński, II wiceprezes p. M Strumiłło, sekretarz p. Dzierzgowski, skarbnik p. Kulisiewicz, członkowie wolni pp Luxemburg St., Makowski, Loth Wiktor. Komisja Rewizyjna pp. Walczak M., Horn, Graefe. Sąd Rozjemczy pp Nowak, Ostrowski, Wieczorek.

Zarząd S. K. S. Korona (Kraków) zawiadamia swych członków, że w dniu 28 grudnia b r. o godz. 10 tej przedpoł odbędzie się w sali Sokoła Podgórskiego Walne Zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgrom. 2) Sprawozdanie z działalności Wydziału. 3) Wniosek Komisji rewizyjnej o udzielenie absolutorjum ustępującemu Wydziałowi. 4) Zmiana statutu, 5) Wybór nowych władz Klubu. 6) Wnioski i interpelacje. Wnioski należy zgłaszać do Sekretarjatu na tydzień przed W. Zgrom.

Wydawca: J. Billig. Drukarnia Przemysłowa w Krakowie, Zielona 7. Redaktor naczelny i odpow. Dr. Henryk Leser.